ŁOWIEC POLSKI

NUMER 500-y.



Rok Myśliwca. Juljusz Kossak.

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU
POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 45 (500). WARSZAWA, 10 listopada 1928 r. ROK XXI



ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

KONTO P. K. O.: „Centralny Związek Polskich Stow. Łowiec." 8082.
ADRES: NOWY - ŚWIAT 35. TELEFON 7-98

Pismo tygodniowe. Wychodzi w każdą sobotę.

PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 8; za pół roku zł. 15, za rok zł. 28. — Miesięcznie 3 zł. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za każdy milimetr 1-szpaltowy za tekstem 35 groszy, 2-szpaltowy 75 groszy; przed tekstem: 1-szpaltowy 50 groszy, 2-szpaltowy 1.10 zł.; na karcie tytułowej 1-szpaltowy 70 groszy, 2 szpaltowy—1.50 zł. W numerach ozdobnych ceny ogłoszeń są o 50% droższe.

GARNITUR
SPORTOWY

S
P
O
R
T
E
X



NIEZRÓWNANY
NA
POLOWANIA
WYCIECZKI
DO SAMOCHODU

PŁASZCZ
BURBERRY
NIEZBĘDNY DLA SPORTOWCA

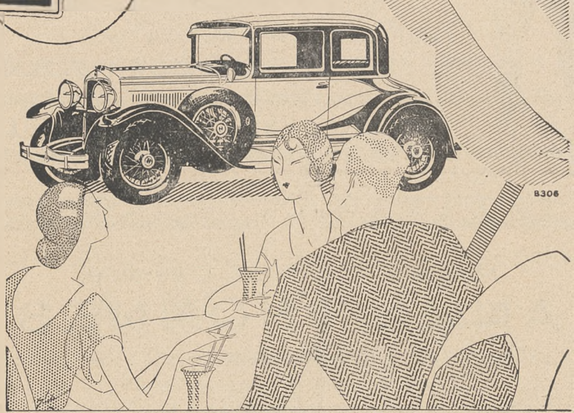
Bogusław Hesse

HUPMOBILE

Fabr. Hupp. Motor Car Corporation Detroit, Michigan, U. S. A.

SAMOCHODY

6 i 8 cylindrowe motory w jednej linji



Towarzystwo Importu Samochodów Amerykańskich HUPMOBILE

Sp. z ogr. odp.

Jeneralna Reprezentacja na Polskę i w. m. Gdańsk samochodów „Hupmobile"

SALON WYSTAWOWY: WARSZAWA, FOKSAL 12, TELEFON 91-55.

Wszystkie części zamienne stale na składzie.

Adres telegr. „HUPMOBILE".

UWAGA: Poszukiwani reprezentanci na województwa.



NA NAJTRUDNIEJSZYCH ZAWODACH EUROPEJSKICH. *W Le Mans* Najsłynniejsze sportowe samochody świata! 24 godziny na najszybszym biegu, śród dobrych i złych terenów przez wzgórza strome i zakręty niespodziane. Maszyny ciche, komfortowe pędzą w przestrzeń bez wysiłku i finiszują w doskonałym stanie.

Choć ich konstrukcja nie ma zamierzeń służenia do celów zawodniczych, Chryslery zajmują pierwsze miejsca.

W Spa. Znów 24 godziny na jeszcze trudniejszym torze biegną Chryslery i zdobywają drugie i trzecie miejsca w wyścigu, zaś pierwsze, drugie, trzecie i czwarte w swej klasie.

5 Chryslerów bierze udział i wszystkie 5 finiszują.

Każdy samochód Chryslera posiada zalety zwycięskich modeli z Le Mans i Spa:

Szybkość — akceleracja — cichość — wytworny komfort — sześciocylindrowy motor o siedmiołożyskowym wale korbowym — hamulce hydrauliczne na 4 kołach — resory mocowane w uchwytach gumowych — oto przyczyny dla których Chrysler jest niezaprzeczenie chlubą automobilizmu.

Chrysler — maszyna, która zdobyła sławę w Le Mans i Spa.

OBEJRZYJ I WYPRÓBUJ CHRYSLERA DZIŚ JESZCZE!

JENERALNA REPREZENTACJA NA POLSKĘ I W. M. GDAŃSK: „AUTO-KONCERN" WARSZAWA.

SALON WYSTAWOWY: WILCZA 9-A, TELEFON 123-27. BIURO: WIERZBOWA 8, TELEFON 123-29.

PIERWSZA NAGRODA NA KONKURSIE „ŁOWCA POLSKIEGO".



Wrzesień 1927. — Gajowy Breszko z psami gończymi. Fot. Róża ks. Czetwertyńska.

NA DZIEŃ MYŚLIWYCH.

Błogosław bór Święty Hubercie! Błogosław łowieckim poczynaniom w Twoje Imię wiedzionym! I drużynie myśliwskiej, gdy śród kniei, po rozłogach gna, upragnionych przygód i trofeów pożądaniem parta, jak tęsknotą — nieustępliwie. O! Łowu tajemnico niezmiennie trwała, przekazywana pokoleniom, — ty zrodzona w niedosiężnej głębi puszcz przedwiecznych kędyś, w zamierzchłej przeszłości dniach, — tem samem prawem przyrody uświęcona, tym samym co niegdyś zewem krwi nabrzmiewająca... niewygasła, wielka tajemnico, nieodgadłą mocą kierująca człowiekiem ku przestrzeniom pachnącym swobodą...

O! Łasko, płynąca z owego pogrążenia się w zielonym gmachu świątyni o błękitnej kopule i witrażach czerwieniejących ornamentami wschodów i zachodów!

O! Przesycone świetlistą radością powietrze, które sącząc się wiatrem odjeziornym, zawisasz mgłami na ścierniskach dalekich pól i wreszcie, wniknąwszy między kolumny drzew rozśpiewanych niewysłowionym zapachem, zatracasz się w owym lesie i nanowo rodzisz w oddechu gałęzi i liści, w ledwosłyszalnym poszumie życia bijącego krążeniem utajonem oskoły...

O! powietrze, które rozbudzając w myśliwym tętno odczuć nieznanych nigdy, upojeniem go nasycasz, że nieświadomy przeżywa niepowrotne chwile złączenia radosnego z najwierniejszą kochanką — z Dianą, księżycową łucznicą, wieczystym łowom oddaną. A miłość to wielka, zaiste, tająca piękno wszystkich spraw życia przyrody nieogarnionej...

Przeto pochwała myśliwemu o sercu kochającem!

Pochwała cierpliwości owocującej plonem piękniejszym niż kwiaty nietrwałe bogactwem barw!

Pochwała oczom-ostrowidzom i ręce pewnej i strzałowi niechybnemu, nieodzownym pomocom myślistwa!

Pochwała godzinom samotnym łowieckich wrażeń, urastającym do największych wspomnień, gdyż żywe zostaną i nieblednące — póki jeszcze serce łowcy bije...

póki jeszcze krew dzwoni porywającym rytmem pobudki — „Na łów, na łów, towarzyszu mój!...“

póki jeszcze pierś oddycha tchnieniem najszerszem, murami nieskrępowanem....

póki ucho wsłuchane dosłyszeć zdoła oddźwięk echa po puszczy błądzącego, echa sokolich polowań, i obław królewskich, albo też gonów, kiedy ogary grały, kiedy im las wtórował, a wreszcie szeptem już jeno za nimi wołał o zmierzchu...

* * *

Dziś zasię powietrze rozegrane znowu pieśnią łowów. Zwiastuje się łowieckiej sprawie pozdrowienie, przynosi się jej ofiarę, oddaje cześć.

Ona wszakże przeczuć jesiennych niepokój koi, —

zapomnienie beztroskie zsyła wybrańcom, — bezcenny skarb młodej radości w sobie kryje..

Hej — ciszo poranna, listopadowa ciszo mgłą owiana!

Hej — pola bezskresne, zagadką polskiej jesieni żyjące!

Hej — lesie rzeźko dyszący nienazwaną smutku wonią!

Obudźcie się, otrząśnijcie z oparów sennego zmierzchu. Oto myśliwi idziemy ocknąć zaklęty czar waszych przestrzeni, idziemy żniwo szlachetne pobłogosławić w ten dzień..

Aby nigdy nie nastał czas nieuchronny zagłady idącej!

Aby pleniło się wszechpłodne życie i zewsząd rozlegał się jego krzyk zdobywczy!

Aby świat, który zawarł myśl boską, niegdyś tak człowiekowi bliską a dziś już niedostępną, jak błędne ognie gasnące w ostępach i uroczyskach, rozpostarł skrzydlate ramiona i przyjął łowcę nieświadomego do swych tajemnic i oczy mu na nie otworzył, aby natchnął go miłością wszystkowładną i zrozumieniem rodzącem ukochanie.

By wreszcie szczere serca myśliwców, potrzebujące ożywczego źródła, spragnione szerokiego bijącego w źdźbłach, w drzewach, w ziemi urodzajnej tętna ,mogły się sycić niem i odnawiać wieczysty, święty obrzęd łowu, pomne haseł i zasad niezłomnych, a czujne na zawołanie — Świętemu Hubertowi cześć!

ALEKSANDER JANTA-POŁCZYŃSKI.

NA JELENIE — I NA DZIKIE GĘSI.

(Jesienne wspomnienia z dwóch krańców Rzeczypospolitej).

Jesienią roku bieżącego odbyłem dwie przepiękne wycieczki łowieckie. Jedna z nich skierowana była na zachód ku samej granicy naszego państwa, druga na wschód — również ku najdalszym rubieżom.

Nie potrzeba zabijać, nie potrzeba strzelać, aby mieć z łowiectwa radość najwyższą; aby napawać się najczarowniejszym urokiem myśliwskich przeżyć. W Obrze hr. Jadwigi Swinarskiej w powiecie Wolsztyńskim bawiąc na rykowisku jeleni nie zabijałem, nie strzelałem. Jelenie nie ryczały, przychodziły w nocy, jak duchy, widmowe i nieuchwytne odchodziły; rozpływały się i niknęły przed świtem. Nie strzelałem — ale patrzyłem. Są w życiu myśliwskiem chwile, w których spojrzenie staje się modlitwą wdzięczności do Boga za to, że nam daje obcować z przyrodą w całym jej uroku najcudniejszym... Oczy dają nam wówczas trofea niezapomniane, realniejsze od tych, jakie nam może dać najlepsza broń myśliwska.

Nigdzie myśliwy nie może obserwować Przyrody tak dokładnie, jak z zasiadki w ambonie... W Obrze spędziłem dwie noce i dwa poranki w takiej zasiadce... Nocami krążyły dokoła nas w księżycowej niepewnej poświacie widma - jelenie i widmałanie... O poranku roiło się dokoła od sarn... Nadlatywały cietrzewie.... Pierzchały sarny, gdy z lasu wysuwał się król puszczy koronowany. Lis odprawiał przed nami swe łowy mysie.

Szczególną radość sprawiał mi ten lis. O jakie dwadzieścia kroków odemnie polował i pudłował do myszy i podciągał do nich, jak wyżeł i robił twardą stójkę z wyciągniętą kitą, skradał się; warował, chybiał. Przez cały poranek schwycił jakieś trzy marne myszki. Z czwartą począł się bawić jak młody kot. Podrzucał nią w górę, jak piłką. Kładł w bruździe i odwracał łeb. Leżała nieruchomo. Udawał że jej niewidzi. Poruszała się wówczas, chcąc uciec. I raz mu uciekła! Jakże głupią miał wtedy minę! Jakże bezradnie rozglądał się dookoła!

Jeleni nie strzelałem. A strzelać wolno było stamtąd tylko do jeleni. W niepewnem księżycowem półświetle nie można było odróżnić wieńca... Czarna chmara zbliżała się tuż tuż... Słychać było niemal oddech królewskich zwierząt... Lecz mrok przesłaniał ich korony...

Dwie noce pełne emocji spędzone w towarzystwie przemiłego Aleksandra J. Połczyńskiego, autora ślicznej książki „O świcie“ pozostaną mi na zawsze we wspomnieniach, jak czarodziejski sen. Nie zapomniana postać hr. Świnarskiej, łowczyni staropolskiego autoramentu mimo wieku pełnej młodości i hartu, opromienia te wspomnienia swoim niezwykłym blaskiem...

Niezawsze trzeba zabijać, niezawsze trzeba strzelać — aby zdobyć trofeum. Wspomnienia są trofeami piękniejszemi od wszystkich innych... I bardziej trwałemi.

Niezapomniane wrażenia przeżyłem tej jesieni na Wołyniu. Kocham tę cudną ziemię, tę serdeczną ziemię, która przyjezdnym otwiera horyzonty, jak ramiona... Kocham tę ziemię tkliwą, która ukryte po jarach wsie chwyta w objęcia, jak matka ukochane dziecko...

Jak ptaki przelotne z zimnych krain, z dalekich tundr, lecą co jesień ku krainom radosnym i uśmiechniętym, tak i ja drugą już jesień „lecę“ ze złego miasta ku szczęśliwym wodom Horynia, ku skarbnicy myśliwskiej Borsukowieckiego raju. Ze wzruszeniem witam najmilszą Gospodynią tej cudnej ziemi hr. Rzewuską, której zawdzięczam tyle chwil pięknych i niezapomnianych.

Do Borsuków (przez Krzemieniec) przybyłem z kochanym i niezrównanym towarzyszem ło-

wów pułk. A. hr. Rzewuskim, świetnym pisarzem, autorem książki, która się niedługo ukaże p. t. „Ze strzelbą na ramieniu". Towarzystwo na polowaniu bardzo wiele znaczy. Ważne jest ono zwłaszcza na łowach samotnych, gdzie w obcowaniu z przyrodą nieodpowiedni współmyśliwy zmącić nam może całą roskosz. Pułkownik Rzewuski jest jednym z rzadkich myśliwych - poetów dla których łowiectwo jest świętością, cudem, radością; źródłem natchnienia i źródłem zdrowia. Oto i teraz wyjechał przeziębiony, z gorączką — a po pierwszem zetknięciu z rzeźwem tchnieniem horyńskiego stawu — ozdrowiał...

Nie będę pisał tu o wieczornym strzelaniu dzikich kaczek na przelocie, choć to była wielka radość, ponieważ każda niemal kaczka stanowiła inną odmianę. Borsukowiecki staw o tej porze jest przybytkiem ogorzałek podgorzałek, świstunów, gągołów, rożeńców, krakw, krzyżówek, cyranek i wielu wielu innych odmian, które w przelocie z dalekiej północy ku dalekiemu południu, zatrzymują się na tym nieobjętym stawie, po którym nocą pływają niezmierzone stada gwiazd..... Szczególną przyjemność z punktu widzenia strzałów zrobiło mi kilka dubletów do rzadkich kaczek oraz strącenie wieczorem przelatującego jak strzała kszyka. Pomijam jednak kacze łowy, chcąc opowiedzieć o tem co najważniejsze — o gęsiach.

Już od Krzemieńca wyleciała na nasze spotkanie radosna wieść „Gęsi są" — „Ce huski"... Były ich setki i tysiące. Wieczorem przybywały na odkryte niedostępne zwierciadło środkowego stawu, rano przed świtem wzbijały się w górę i szumiąc całą chmurą a potem kluczem olbrzymim ulatywały w dal, która stawała się złotą i różową od przebłysków idącego dnia.... I ginęły, jak zjawy w tem złocie i w tej różowości.

Pierwszy raz podjechaliśmy dzikie gęsi nocą. Wracaliśmy z pułkownikiem Rzewuskim z kaczych przelotów. Łódź prowadził sławny Nikon Faryna, przewoźnik niezrównany „ochotnik" z krwi i kości. Nagle znaleźliśmy się w środku olbrzymiego stada

DRUGA NAGRODA NA KONKURSIE „ŁOWCA POLSKIEGO".



Listopad 1927 r. Naganiacz Wolok przy zabitym wilku. Fot. Róża ks. Czetwertyńska.

TRZECIA NAGRODA NA KONKURSIE „ŁOWCA POLSKIEGO"



Kaczor - świstun. — Fot. Witold Ocetkiewicz.

gęsi, na wodzie rozświetlonej nieśmiałym promieniem napół przesłoniętego chmurami księżyca... Czarodziejska muzyka melodyjnych gęgań otoczyła nas i urzekła... Księżyc przeglądał się w czarnej wodzie. Cały świat pozatem otulał mrok. Po przez księżyc w falach Horynia odbity, jak sznur rusałek, pląsający w srebrnej poświacie, przesuwały się sylwety srebrnych ptaków... Nigdy nie zapomnę tego obrazu z bajki. I nigdy nie zapomnę tej dziwnej muzyki, w której brzmieniach staje się gęganie najcudniejszą melodją.....

Nocą jeszcze wyjechaliśmy na podsłuchy. Gęsi podsłuchuje się i zasadza — jak głuszce. Staw szalał. Wicher wył w trzcinach pobrzeżnych. Wysoka fala raz po raz uderzała w nasze czółno, opryskując nas zimnemi strugami wody. Na taki wicher trudno jest coś podsłuchać...

O przedświcie wiatr ustał. Uspokoił się wielki staw... W stalowej wodzie pojawiły się blednące gwiazdy. Zdaleka zadźwięczał głos nocujących na wodzie gęsi...

Zbliżamy się w stronę tego głosu, płosząc po drodze ukryte w szuwarze kaczory i zgiełkliwe przeraźliwie chlupocące łyski. Prześlizguje się łódź dżunglą trzcin, jak wąż, niemal bezszelestnie. Głos gęsi coraz donioślejszy. Już blisko jesteśmy. Tuż tuż. Serce bije z emocji gdzieś w gardle. Jak w podchodzie głuszca...

Łódź staje. Czy już? „Już..." mówi Nikon i pokazuje przed siebie. Zbyt jest ciemno. Nic nie widać na wodzie. Pragnę poczekać, aż się nieco rozjaśni.

Lecz dusza myśliwska Nikona nie chce czekać. Pali się do gęsi, do strzału... Jak w podchodzie głuszca leśnik porywa za rękaw i woła „Pan! Strelajte..." tak Nikon szepce mi uparcie, namiętnie „Pan! bij! w czornu kuczu! bij". Nie widzę żadnej „czarnej kuczy", nie mogę strzelać.

A wtem z krzykiem donośnym, z grzmotem skrzydeł zrywa się stado spłoszone widocznie szeptem przewoźnika.

Jest jeszcze tak ciemno, że nawet na tle nieba nie może być mowy o strzale... Z melodyjnym wrzaskiem leci stado gęsi ku brzegowi przeciwnemu, by zapaść „na plesu" na środku wody, gdzie nikt mu nic nie będzie mógł zrobić. Lecz powiew wiatru, tajemniczy sprzymierzeniec myśliwca, pomoże... Lekko i niepostrzeżenie dobra fala podpędza gęsi ku „rogozie". A w rogozie zaczajony będzie chytry strzelec....

Poczyna się żmudne wysłuchiwanie, zasadzanie i podjeżdżanie gęsi, żmudne ale cudne w tym przedrannym czasie... Mokrą gęstwą trzcin podkradamy

CZWARTA NAGRODA NA KONKURSIE „ŁOWCA POLSKIEGO".



Dziki w Pszczynie. — Fot. Tadeusz Kost.

się ku otwartej wodzie, by za chwilę znów się cofać i znów zbliżać ku stadu gdzieindziej, tam gdzie trzciny i szuwary mogą nam ułatwić poranny podjazd.

Stoimy wreszcie w kępie „rogozy". Przed nami aż wre od krzyków i nawoływań. Jest już widniej. Widzę, jak szare plamy gęsi poruszają się przed nami na wodzie poczynającej jaśnieć... Nikon znowu zaczyna ponaglać strzał. Odlecą! Więc wybieram najbliższą z gęsi i — strzelam. Po strzale robi się zgiełk i zamieszanie. Nie mogę poprawić już z drugiej lufy, stado jest zbyt daleko. Zresztą radość mnie ogarnia... Jedna z gęsi trzepoce się po wodzie. Trzeba ją koniecznie dostrzelić. Jest! jest! Chwała Bogu!

Szybko pomyka łódka... Niema! A jednak przed chwilą widzieliśmy bijącego się na wodzie, upragnionego ptaka... Boże! Boże! Musi się znaleźć...

Nikon chce jechać dalej. Wrócimy potem do tej „rogozy"; poszukamy.

O świcie robi się ruch na stawie. Tu i tam przelatują szybkie stada kaczek. Łyski poczynają ranne chlapanie... Gęsi z okrzykiem rozgłośnym podrywają się i tabun za tabunem ulatują wszystkie w jednym kierunku, jakgdyby na powietrznej drodze miały jakieś drogowskazy... Budzą się szpaki w trzcinach i podnoszą czarną, rozwrzeszczaną chmurą, która się po niebie przewala, jak latający obłok...

Wracamy do miejsca, gdzie strzelałem gęś.

Podnosimy ją z nieukrywaną radością. Odrazu piękniejszy staje się świat i staw i wszystko, nawet Nikon... Uściskałbym go z rozrzewnienia i rozczulenia... Zacny, kochany człowiek! I on się cieszy.

Nazajutrz znów wyszukiwanie gęsi w nocy i podjazd o poranku. Nocą ciemne niebo pełne jest gwiazd, a po stalowej wodzie stawu pływają ich złote tabuny... I nie zrywają się za naszem zbliżeniem, jak dzienne ptactwo, bo gwiazdy nie mają skrzydeł.

Płoszymy pierwsze stado gęsi podjechawszy je trzcinami zbyt blisko. Siedziało bez głosu — nikt w mroku nie mógł go przeczuć... Ale na stawie nie jeden zapadł tabun... Jedziemy bezszelestnie i słuchamy... Głos gęsi brzmi „na Kuti" — tam więc zmierza szybko łódź... Nazbyt odkryte miejsce — na strzał nie podjedziemy!

Zagłębiamy się znowu w szuwar. I ciągle szukamy. Gęganie na prawo. Środkiem Horynia płynie kilkanaście gęsi — utrzymuje się zdala od trzcin „na plesu".

Usiłujemy się do nich zbliżyć bezgłośnie. Daremnie. Porywają się — i giną nam z oczu...

I błądzimy tak od głosu do głosu, od gęgań do gęgań, kołujemy mokremi dżunglami trzciny, podkradamy się ku odkrytym miejscom...

Nareszcie z za gęstwy łodyg wyłania się miejsce rajskie, miejsce cudowne pełne krzyku i gęgania, miejsce w którem zebrały się setki gęsi, by spędzić tu noc... Trzymają się jednak znowu daleko od zarośli — baczne i uważne i ostrożne... Widzę jedną, bliższą. Strzelam. Znów łopot skrzydeł huraganowy. I krzyk niesamowity, spłoszony...

Wypada łódka z ukrycia... Woda unosi zdobycz... Jest piękny gęsior! Znów radość, znów szczęście łowieckie i rozkoszny powrót do domu, gdzie sen po kilku nieprzespanych nocach stanowi też przyjemność niemałą...

A gdym wracał do domu po tych podniosłych przeżyciach, począłem odrazu na papier, na gorąco, przelewać myśli, zrodzone pod gwiaździstem niebem na gwiezdnym stawie...

Wiersz się poczynał od słów:

Niezrażone przestrzeni potęgą,
ani wichrem, co tyle zła czyni
dzikie gęsi wiążą szarą wstęgą
zimną tundrę z pożarem pustyni,

Ziemię, która nie zna co to blaski
i co radość i miłość i życie —
z ziemią, której uśmiechnięte piaski
przeglądają się w Nilu błękicie...

W krzyku gęsi, w ich pieśni odwiecznej
dźwięczy miłość do uroczysk mszarnych
i przeczucie krainy słonecznej
i daleki oddech pustyń skwarnych.

w krzyku gęsi, który brzmi tak cudnie,
miłość łączy we śnie i na jawie
W noc gwiaździstą na wołyńskim stawie
srebrną północ i złote południe...

JULJAN EJSMOND.

PIĄTA NAGRODA NA KONKURSIE „ŁOWCA POLSKIEGO".



Przed próbami. Fot. Józef Cybulski.

Z RYKOWISKA W TATRACH.

Jelenie w tym roku zaczęły się odzywać wyjątkowo wcześnie. Pierwsze porykiwanie meldowali mi strzelcy dnia 5 września. Na dobre zaczęty ryczeć jednak dopiero w połowie miesiąca. Ale przyszły wiatry i deszcze, rozbiły i wstrzymały rykowisko.

Po klasycznej tatrzańskiej siąpawicy nastała wreszcie pogoda. Było piękne słoneczne popołudnie, gdy w dniu 27 września wyszedłem z Doliny Pięciu Stawów Polskich przez Świstówkę na halę Gładkie. Zrobiwszy kilkaset metrów wzdłuż graniku Czubie, siadam, by ogarnąć wzrokiem teren swych łowów. Wiatr przycichł i zamarł. Tu i ówdzie na ścianach i szczytach granitowych olbrzymów tatrzańskich ścielą się porozrywane kłębowiska chmur. Lecz niżej spokój. Jesień. Turystów niema. I juhasi pognali już ku dolinom kierdele, zbyrkających dzwonkami owiec. Nie obrazi majestatu Tatr żaden fałszywy krok ludzki.

Chłonę w siebie bezmiar niezamąconej ciszy górskiej. Oko błądzi po polanach i lasach, to znów sięga wyżej, ku zaśnieżonym już potężnym graniom w tajemniczym spokoju. Tęsknota przemknęła jak cień. Niema czasu, niema przestrzeni. Spokój i cisza. Zapamiętanie się i pełny zanik pożądań.

Ale dopełnia się cud górski. Z głębokich oddali, od rozłożystych uboczy echo przyniosło głos.. Tak daleki i słaby, że bodaj z tej ciszy tylko mógł się narodzić.

Czyżby złudzenie? Hej! Nie złudzenie. Bo oto lekki podmuch wiatru przyniósł teraz wyraźny poryk jelenia. Stężały nagle zmysły. Tamten nastrój prysł. Zagrała krew. Ręka chwyta za broń. O jakże daleko nam do tego, by dusza wniknąć mogła bez pożądań, bez grzechu, w tajemniczy majestat przyrody. Mogą być tylko sny. Rozwiał się sen.

„Wesoły jak dziecko
Jak rycerz krwi chciwy,
Odważnie, zdradziecko,
Bój zaczął myśliwy".

Więc zbiegam już ścieżką w Opalonem, poczem jednym ze żlebów opuszczam się wdół. Trawersuję



Prof. Janusz Domaniewski z 18-akiem zabitym na rykowisku 1928 w Tatrach.

i ścianom, których nieskalana biel wystrzela śmiało ku niebu z ciemnej zieleni smerekowych lasów.

Wokół mnie życie, zda się, zamarło. Lecz nie... Oto oznajmił się cichym świergotem kopciuszek, mieszkaniec hal — gazda szałaśny. Siedzi opodal na maliniaku i muska delikatny czarny aksamit swej szaty. Spostrzegł mnie. Błysnął w słońcu rdzawą barwą sterówek i zniknął kilkadziesiąt metrów poniżej w łanie kosówki.

Znów cisza. Od szarpanych turni i przepastnych ścian, od zdobnych pióropuszami chmur wierchów, idzie czar ukojenia. Daleko, gdzieś w dolinach pozostał cały kompleks spraw i zainteresowań, wiążących człowieka z powszednim dniem. Tu niema nic poza bezmiarem piękna przyrody górskiej. Nachodzi pogodny bezwład uczuć. Jakby zanik zmysłów, i tylko wzrok chłonie dziwy — przedziwy. Ale i te wrażenia wzrokowe są, jak sen na jawie. Sen spokojny, kojący, rodzący się wprost z gór, zastygłych na lewo do lasu, porastającego południowo-wschodnie zbocza Czuby, by za godzinę wychylić się nad Wantą.

Mam teraz przed sobą nagie zbocza, po lesie skoszonym przez wiatr halny; smutne i puste, najeżone wykrotami, majone tu i owdzie kępkami młodych smereków. Na drugim planie widnieją rozłożyste stoki Szerokiej Jaworzyńskiej.

Jelenie ryczą, ale po słowackiej stronie. Odzywa się jeden pod Upłazkami, drugi w Dolinie Rozpadliny, trzeciego słyszę gdzieś w Żabiem. Stoję przez chwilę zasłuchany. Ale czas ucieka. Niewiele już dnia zostało. Więc wzdłuż północnej ściany lasu, śpiesznie idę do schroniska w Roztoce. Tam czeka na mnie strzelec Krzeptowski.

Zostawiam w schronisku ciężki plecak. Torba z ładunkami, lornetka, broń na ramię. Śpiesznie wracamy pod Wantę.

Krzeptowski melduje mi po drodze stan jeleni

w rewirze swoim i w sąsiednim Auspicje niezbyt pomyślne. Tu muszę wspomnieć, że w rewirze Krzeptowskiego trzymał się stale, od dwu, lat potężny byk o wieńcu wprost fenomenalnym. Spotkałem go w zeszłym roku latem dwa razy. Był wówczas szesnastakiem. Raz w Czubie z odległości kilkudziesięciu kroków zachwycałem się jego wieńcem. Tego byka chciałem w tym roku zdobyć dla Muzeum Tatrzańskiego. Otóż niestety, wyszedł on z naszych rewirów. Zaczął u nas ryczeć, ale wkrótce przeszedł granicę i przedostał się poza ogrodzenie do zwierzyńca ks. Hohenlohego. Krótko mówiąc, dla nas przepadł. Możemy się cieszyć tylko jego głosem, bo ryczy tuż za granicą.

W sąsiednim rewirze strzelca Podlipowskiego ryczy najmniej 5 byków, w tem dwa kapitalne. U Krzeptowskiego w Roztoce ryczy jeden dziesiątak. Wogóle większość naszych byków przechodzi na rykowisko do Czechosłowacji. Natomiast do pięciu łań, opuszczonych przez owego sławnego renegata, zameldował się z zagranicy inny byk. Ryczy on zresztą zarówno po naszej, jak i po słowackiej stronie. Jest wyjątkowo ostrożny. O rogach Krzeptowski nic dokładniejszego powiedzieć nie może. W każdym razie byk to kapitalny. Do strzału można dojść jedynie na zboczu pod Wantą. Decyduję się na tego byka.

Tymczasem wzdłuż Doliny Białej Wody wychodzimy na to zbocze. Plan mój jest prosty. Póki czas, wydostać się na środek halizny, i tam między wykrotami szukać spotkania.

Ostrożnie, lornetując starannie pole widzenia, od wykrotu do wykrotu posuwamy się naprzód. Niedługo już zacznie szarzeć. W pewnej chwili spostrzegam wprost na linji naszej drogi, w odległości jakich 80 metrów, rogacza. Przez parę minut oglądam bardzo dobre, o ile mogę sądzić z tej odległości, parostki i, nie płosząc żerującej sztuki, kieruję się wprawo pod górę. Posuwamy się coraz ostrożniej. Przez cały czas słyszę kilka byków, ryczących na słowackiej stronie. Powoli ubywa światła.

Nagle, gdy właśnie zajęty jestem wydobywaniem nogi z jakiejś pułapki, wytworzonej przez dziurę i poplątane korzenie wykrotu, słyszę za sobą ciche psssyt Krzeptowskiego. Przypadamy do ziemi. Na lewo zbocze, wznosząc się łagodnie w górę, załamuje się nagle, poczem znacznie stromiej opada w kierunku południowym, ku Rybiemu Potokowi, który płynie już w lesie. Z za wykrota, za którym jesteśmy schowani, widzę 3 łanie, które pokazały się nagle, wyszedłszy na grań wzgórza. Prawie w tej samej chwili słyszę potężny odzew byka, jakieś trzysta metrów za łaniami. Nie widać go naturalnie. Zaczyna szarzeć. Łanie żerują spokojnie Mam je przed sobą na odległość stu metrów. W powietrzu cisza; śladu wiatru. Łanie nie podejrzewają nic, podobnie jak rogacz, który na lewo w dole żeruje nie dalej niż 25 metrów. Po chwili słyszę ryk byka znacznie bliżej. Wyraźnie idzie za łaniami ku mnie. Serce pcha mi się gdzieś pod gardło. Jeśli dnia starczy, to dojdę w idealnych warunkach do strzału. Niemal mi przykro, że tak łatwo, bez żadnych trudności, skończy się wszystko. Jednocześnie jednak zaczyna mnie niepokoić zbytnia bliskość łań, które powoli posuwają się w moim kierunku. Tymczasem byk odzywa się znowu, tuż za łaniami; jest teraz oddalony odemnie najwyżej 150 metrów, stoi jednak wciąż na przeciwnym stoku wzgórza. Odkładam lornetkę, biorę do ręki dryling. Powoli wynurza się z za grani sylwetka czwartej łani i prawie natychmiast nieco w lewo, w odległości jakich 120 metrów, na tle białej ściany Garłucha, pokazuje mi się byk. Przez sekundę widzę w lunecie piękny, bogato rozbudowany wieniec. Lecz tylko przez sekundę, gdyż raptownie byk skręca się w miejscu i znika za granicę. Opuszczam broń i widzę jeszcze ostatnią z pierzchających łań W tej samej chwili słyszę za sobą tętent. Oglądam się: w pełnym galopie o sto metrów od nas sadzi rogacz... Zapewne ten sam, którego obserwowaliśmy przedtem. Czy on spłoszył jelenie, czy jakaś inna przyczyna zmusiła go wraz z nimi do ucieczki? Nie wiem. Wszystko to kombinuję, biegnąc ku miejscu, w którem mi znikły jelenie. Krzeptowski, który spokojnie, bez lornetki obejmował wzrokiem całą chmarę, mówił mi później, że pierwszy ruszył byk i on porwał do ucieczki łanie.

Zdyszany staję na grani. Zbocze puste. O 150 metrów las; w nim znikły jelenie. Cofamy się śpiesznie. Zapada zmierzch. Ukryci siadamy. Jelenie rozryczały się na dobre. Już ciemno zupełnie, gdy odzywa się i mój byk. Ryczy daleko, po słowackiej stronie, gdzieś w Żabiem.

Krzeptowski zapala latarkę. Wracamy do schroniska. Tuż przed nami w Szerokiej Jaworzyńskiej ryczy kilka byków. Z oddali, z głębi Doliny Białej Wody też idą głosy. Jeden ryczy bodaj w Litworowym Żlebie, w Upłazkach ryczy dwa, w Dolinie Rozpadliny ponod Holice też dwa. A ten „nasz" renegat? pytam Krzeptowskiego. Ten się jeszcze nie odezwał. O! Tego, kto raz słyszał, w piekle go pozna. Tak nie ryczy żaden byk!

Poznałem go. Gdzieś z głębi Spis Michałowej Doliny, dobywa się ponury, o oktawę niższy od innych głos, coś jakby ciężkie westchnienie czy stęknięcie. Za chwilę gwałtowny krótki odzew A potem potężny ryk, ale nie przeciągły, lecz krótki urywany, przechodzący w gniewne ponure szczekanie, jeśli wogóle można to porównać, bez profanacji ze szczekaniem.

Dochodzimy do schroniska. Ale nie pilno mi do wnętrza. Siadam na ławie i długo wsłuchując się w potężny koncert, słyszę wyraźnie pięć byków których głosy po pewnym czasie dobrze rozróżniam, jakkolwiek chwilami zlewają się w jeden chór. Echo powtarza je na lasach i zboczach. Zdaje się, że ryczy nie pięć byków, a kilkakroć więcej Ryczy całe zbocze. „Nasz" odzywa się zrzadka, ale wtenczas panuje niepodzielnie nad chórem. Jest w jego głosie coś dziwnie groźnego, władczego. Sam ten krótki chrapliwy odzew, zda mi się, powinien zmusić do milczenia wszystkie zbocza.

Zadumę przerywa mi Krzeptowski. Wzywa do posiłku. Co robimy jutro? Postanawiam, że przeniesiemy się do rewiru Podlipowskiego, na Goły Wierch, Kiczorę, Rynias. Wprawdzie nie zamierzam tam strzelać, ale chcę wszystkie u nas ryczące byki wysłuchać. Wantę chcę zostawić na razie w spokoju. Tego o zmroku spłoszonego byka nie chcę ruszać. Za blisko jest granicy. Niech się uspokoi; wrócimy doń za dwa — trzy dni.

Gdy piję herbatę w schronisku, niespodzianie nadchodzi jakichś dwóch spóźnionych turystów. Wracają ze słowackiej strony. Widząc mój ekwipunek myśliwski, zaczynają szeroko opowiadać, że u Hohenlohego jest również polowanie, że tuż za granicą widzieli kilku myśliwych w otoczeniu służby łowieckiej i t. d. i t. d.

Wiadomości te wpływają na zmianę mego projektu. Postanawiam jednak jutro rano podchodzić dziś spłoszonego byka. Ryczy zarówno u nas, jak i u Hohenlohego. Bezwątpienia mają go na oku, no i na uchu. Za dwa lub trzy dni może być zapóźno.

Zbieramy się do snu. Noc gwiaździsta, mroźna Budzi mnie kilkakrotnie ryk jeleni.

Świt zastaje nas w drodze. Postanawiam podchodzić inaczej niż wczoraj, o ile naturalnie byk będzie ryczał pod Wantą. Obejdziemy mianowicie od góry całą haliznę i opuściwszy się do Rybiego Potoku, stamtąd dopiero pójdziemy za bykiem odciąwszy mu korzystny odwrót za granicę.

Ledwo wychylamy się z lasu, słyszę byka, ryczącego potężnie za tem samem zboczem ,za którem ryczał wczoraj. Dobrze, ale nie bardzo. Nim bowiem manewr swój wykonałem, w czasie trawersowania zbocza spostrzegam mego byka z pięcioma łaniami na odległości jakich trzystu metrów, na lewo, w dole. Stoją w ten sposób, że odgradzają mnie od granicy. Chcąc je obejść, musiałbym się cofnąć i nadkładać ogromny szmat drogi. Wiatr mam przychylny. Łanie żerują spokojnie. Byk przestał ryczeć. Stoi bez ruchu i patrzy na nagie zbocze Szerokiej Jaworzyńskiej.

Z miejsca więc zaczynam podchodzić, kryjąc się za świerczkami i wykrotami. 250 metrów, jeszcze bliżej, jeszcze parę kroków. Osiągam odległość dwustu metrów, dalej iść nie sposób. Byk nie zmieniwszy pozycji, stoi, jak posąg, skośnie odemnie odwrócony. Teraz jestem dobrze schowany za wykrotem. Przez lornetkę stwierdzam kapitalny wieniec. Krzeptowski, który cały czas towarzyszy mi jak cień, trąca mię lekko w ramię i wskazuje ręką w tym samym kierunku, w który zapatrzony jest jeleń. Kieruję tam lornetkę. Na zboczu, za granicą widzę dwóch ludzi lornetujących z odległości 1500 metrów mego byka. Musieli i nas widzieć. Aha Otóż się sprawdza. Mamy wspólne zainteresowania. No, dobrze.

Opuszczam lornetkę, biorę do rąk dryling. Byka mam na odległości 200 metrów, ale i byk do granicy ma nie dalej niż 200 — 300 metrów. Strzelać... nie strzelać... Jeśli chybię, albo co gorsza, źle kulę umieszczę, przejdzie granicę i djabli go wezmą. Nie djabli zresztą, a czesi, czy niemcy.

Niezdecydowany opieram broń o korzenie wykrotu i przez lunetę patrzę na wieniec. Nie, nie strzelę w tych warunkach. Wycofam się raczej i będę podchodził w myśl pierwotnego planu.

Naglę słyszę, jak Krzeptowski pochylony nademną szepcze: — Łania na nas patrzy... widzi nas ... poooszły. W tej chwili byk odwraca się do mnie na połeć i robi kilka kroków naprzód. Za chwilę zniknie mi za wykrotem...

Od wysoko wzniesionego wieńca punkt lunety robi łuk w dół i gdy znajduje się na wysokiej komorze... ściągam cyngiel. Potężny grzmot potoczył się po górach. Widzę w strzalę, jak z pola widzenia lunety, byk pryska mi wprost w niebo. Już z nad broni obserwuję, że po kilkumetrowym skoku zatacza się i, poprawiwszy się, znów daje susa, znów się zatacza. Dobry. Po czwartym susie wali się na ziemię. W szalonych lansadach pierzchają łanie.

Zdejmuję lunetę i nabiwszy broń, powoli zbliżam się do miejsca, gdzie mi zniknął z oczu. Nie warto czekać, bezwątpienia dostał dobrą kulę. Jednak gdy jestem od niego na odległość 50 metrów, podnosi się. Zataczając się, powoli przesuwa się między wykrotami. Strzelam. Wali się w ogniu, by nie wstać więcej. Gdy podchodzę, żyje jeszcze. Próbuje nawet wstać. Coup de grâce.

Ośmnastak nieprawidłowy: 9X7. Wieniec bardzo ładny, o wyjątkowo pięknie wykształconych koronach. Krasny byk. Co za potężna pierś, kark, tułów cały. Olbrzym. We dwóch z Krzeptowskim już po wytrzebieniu, chcąc go korzystniej ułożyć do fotografji, z wielką trudnością możemy go ruszyć z miejsca, i to pociągając wdół zbocza *).

Pierwszą kulę dostał na komorę, jednak trochę za nisko. Druga kula strzaskała barki. Strzelałem ładunkiem 9.3X74. Kapitalny nabój.

Posyłam Krzeptowskiego do dróżnika w Roztoce, by telefonował po konie. Sam zostaję przy zdobyczy. Od Szerokiej Jaworzyńskiej dochodzi słabnące porykiwanie byków. Dzień się rodzi piękny, słoneczny. Leżę zapatrzony w potężny masyw Garłucha, błąkam się wzrokiem po urwistych turniach Młynarza... Czas płynie. Wraca Krzeptowski. Konie na południe będą.

A mnie czas w góry, mam tam jeszcze inne swoje sprawy.

Zakopane, 29.X.1928 r.

JANUSZ DOMANIEWSKI.

*) Byk ten po wypchaniu wzbogacił zbiory Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

KILKA SŁÓW W SPRAWIE PRZYSZŁOŚCI ŻUBRA W POLSCE.

Żubr! Na dźwięk tego wyrazu serce każdego myśliwego szczerze miłującego przyrodę, drga tętnem smętku i głębokiego żalu. Mieszkaniec, ongiś wielu puszcz rozrzuconych po ziemi polskiej, królewski ten okaz fauny naszej, wypierany stopniowo wskutek rozwijającego się osadnictwa i wyrębu lasów, skoncentrował się ostatnio wyłącznie w dziewiczych jeszcze ostępach puszczy Białowieskiej. Dzięki opiece rządów carów rosyjskich nietylko żubr zachował swe istnienie, lecz rozmnażał się w sposób wykluczający obawę o zanik tego wspaniałego gatunku, chluby lasów polskich.

Niestety, już w Odrodzonej Polsce, żubr wyginął doszczętnie. Od lat już blisko dziesięciu stoją sędziwe dęby i stuletnie sosny puszczańskie w grubej żałobie po największym mocarzu kniei białowieskiej.

Nie będę opisywał znanej i smutnej historji ostatnich żubrów w Białowieży. Stoimy przed nieodwołalnym faktem, że żubra, w dzikim jego stanie już nie posiadamy. Czy go będziemy mieli w przyszłości? Odpowiedzieć trzeba — musimy. A dlatego należy dążyć nietylko do utrzymania, ale i do rozwoju hodowli żubra, w mniej lub więcej ograniczonych a istniejących już zwierzyńcach.

Ponieważ zagadnienie to tylko w drodze zbiorowego wysiłku da się rozwiązać, trzeba, aby do apelu stanęli wszyscy, którzy rozumieją potrzebę utrzymania żubra wogóle, a szczególniej my, polacy, dla których drogiem powinno być bogactwo rodzimej fauny.

Tak jest, rodzimej, gdyż żubr był zawsze mieszkańcem naszych puszcz, a od początku wieku dziewiętnastego spotykamy żubra europejskiego już tylko w Białowieży, czyli na ziemi polskiej.

Gdy w dniu 12 kwietnia 1919 roku zaszumiały knieje Białowieskie żałobnymi trenami na wieść o śmierci ostatniego żubra, zdawało się, że wszystko bezpowrotnie stracone. Lecz widocznie poważny świat przyrodniczy zdawał sobie sprawę z konieczności utrzymania bliskiego zagłady, gatunku. Wybitne w tym kierunku zasługi położył nieodżałowany ś. p. profesor Jan Sztolcman, zgłaszając podczas obrad Międzynarodowego Kongresu Ochrony Przyrody w Paryżu (maj—czerwiec 1923 roku) życzenie jaknajprędszego utworzenia Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubra. Równocześnie prawie powstały podobne projekty w Niemczech i w Ameryce.

W rezultacie, w sierpniu 1923 roku założona została liga pod nazwą: Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra (Internationale Gesellschaft zur Erhaltung des Wisents), z siedzibą narazie we Frankfurcie nad Menem. Prezesem Towarzystwa zostaje dr. Kurt Priemel, dyrektor ogrodu zoologicznego we Frankfurcie nad Menem.



JELEŃ ZABITY PRZEZ OLGIERDA KS. CZARTORYSKIEGO.

Jeleń ten, bardzo stary, wsteczník, zabity został dnia 30-go września o 5 i pół rano, w tak zw. Gorganach, rewir Sadki, w rządowym obszarze Inwieckim Zielenica Dolna nad Bystrzycą, dzierżawionym przez ks. Olgierda od roku 1921.

Waga wieńców (tak jak się przedstawiają na fotografji) na drugi dzień po zabiciu 12 kg. 600 gr. Waga obecna: 9,7 kg. Wysokość rogów: 123 cm. Rozpiętość 129 cm. Róże: 27 resp. 28 cm. Grubość pnia 19 resp. 20 cm.

Dzięki udziałowi w Towarzystwie wybitnych osób, reprezentujących 19 państw, sprawa staje odrazu mocno.

Co roku odbywają się międzynarodowe kongresy Towarzystwa. Pierwszy kongres odbył się w Berlinie we wrześniu 1925 roku, drugi w Wiedniu, we wrześniu 1926 roku. Trzeci z kolei i ostatni kongres odbył się we wrześniu, ubiegłego 1927 roku w Budapeszcie. W roku bieżącym kongres z powodu całego szeregu przyczyn i trudności nie odbędzie się.

Działalność Towarzystwa jest wybitnie cenną. Drukowane rokrocznie sprawozdania zawierają oprócz danych cyfrowych, dotyczących ilości posiadanych w zwierzyńcach Europy żubrów, oraz cyfr statystycznych z działalności Towarzystwa, cały szereg naukowo ujętych artykułów dotyczących żubra i jego historji.

Nie zatrzymuję się nad tem dłużej, gdyż zamiarem moim jest przemówić do najszerszych rzesz myśliwskich aby, zapisując się do Towarzystwa, sami stali się posiadaczami sprawozdań tej organizacji, rozsyłanych, naturalnie, wszystkim członkom.

Z ostatniego wykazu członków Towarzystwa widzimy w jego składzie następujący udział poszczególnych narodowości:

Niemcy	194	człon.	Szwecja	7	człon.	Łotwa	2	człon.
Włochy	42	„	Anglja	5	„	Danja	1	„
Polska	34	„	Rumunja	5	„	Finland.	1	„
Austrja	22	„	Węgry	4	„	Belgja	1	„
Szwajcarja	20	„	W. M. Gdańsk	3	„	Kanada	1	„
St. Zj. Am. Póln.	10	„	Bułgarja	2	„	Francja	1	„
Holandja	9	„	Japonja	2	„			
Rosja	9	„	Czechosłowac.	2	„			

Razem 22 narodowości liczą 377 członków.

Jak widzimy, na pierwszem miejscu stoją niemcy, jako najlepiej umiejący się organizować. Włosi, nieposiadający zupełnie żubrów, zajmują dobre drugie miejsce. Polska posiada trzecie miejsce przy liczbie 34 członków, stanowiących zaledwie 9% ogólnej liczby zrzeszonych. Cyfry te tak dobitnie mówią za siebie, że nie potrzebuję się wysilać, aby dowieść Szanownym Czytelnikom, iż to jest dla polaków kompromitacją.

Jeżeli wziąć pod uwagę geograficzne rozmieszczenie członków Towarzystwa, polaków, zauważymy, że całe dzielnice Polski nie mają w Międzynarodowem Towarzystwie Ochrony Żubra swych reprezentantów. Naprzykład na liście członków nie znajdujemy ani jednego myśliwego z Małopolski Wschodniej. Pozwalam sobie zaapelować na tem miejscu do Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego.

Wszystkie nieomal żubry, znajdujące się obecnie w Europie, pochodzą z naszej Puszczy Białowieskiej. Tylko nam polakom wierzyć wolno, że my z racji posiadania Białowieży, możemy i musimy mieć żubry w dzikim stanie. A jednocześnie pozwalamy sobie na kompletne prawie zaniedbanie tej świętej sprawy. Nie mówię już o włochach, którzy cyfrowo nas prześcignęli, ale powinniśmy się rumienić wobec dwuch japończyków, gdyż w danej sprawie na jednego japończyka powinno przypadać conajmniej pięciuset polaków.

Aby osiągnąć cel i posiąść żubry w Białowieży, potrzeba dążyć, mem zdaniem, dwiema drogami. Przedewszystkiem musimy pozyskać wśród myśliwych całej Polski jaknajwiększą ilość członków dla Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra. W ten sposób zapewnimy sobie poważniejszy głos na kongresach Towarzystwa i pozyskamy autorytet w oczach całego świata przyrodniczego.

Następnie musimy już dziś myśleć o zbiorze funduszu na przyszły zakup dalszych egzemplarzy dla Polski.

Według zestawienia za rok ubiegły ilość żubrów w Europie wynosi (bez uwzględnienia przychówku i ewent. strat za rok bieżący) 27 egzemplarzy samców i 29 egzemplarzy samic, razem 56 sztuk, czyli o 4 sztuki więcej, niż podaje zestawienie za rok 1926. Powoli zatem liczba żubrów wzrasta i za lat parę lub kilka napewno można będzie nabyć w poszczególnych zwierzyńcach sztuki zbywające.

Zgłaszam więc na tem miejscu następujący wniosek do Wydziału Wykonawczego Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich:

> „Wydział Wykonawczy raczy, na najbliższem posiedzeniu, omówić kwestię zorganizowania skutecznej propagandy celem pozyskania w Polsce jaknajwiększej ilości członków dla Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra oraz stworzyć listę składek na zakup w przyszłości żubra dla Polski".

Jednocześnie przesyłam na ten cel pod adresem Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich zł. 25.

Dla wiadomości tych, którzy odrazu zechcą zapisać się na członków Towarzystwa, komunikuję, że składka roczna wynosi: dla Towarzystw i Instytucyj 4 dolary rocznie, dla osób pojedyńczych 1 dolara rocznie. Odznaka klubowa kosztuje: w formie szpilki do krawata mar. niem. 3.—, w formie broszki damskiej mar. niem. 6.—

Sekretarzem Towarzystwa jest p. Erna Priemel, Frankfurt nad Menem, Hölderlinstrasse 14.

20.10.28.

KAZIMIERZ ŚWIDERSKI.

Z DZIEJÓW REDAKCYJNO-WYDAWNICZYCH „ŁOWCA POLSKIEGO".

(Z powodu numeru 500-nego).

Opis dziejów przedwojennego „Łowca Polskiego" to zarazem część historji myślistwa w b. zaborze rosyjskim w ostatnich latach przed wojną. Czołowi myśliwi b. Kongresówki znajdą w nim wiele wspomnień owych czasów, wspomnień o ludziach i czynach łowieckich.

Opis dzielimy na następujące rozdziały:

1) Numer pierwszy.
2) Pierwszy rocznik.
3) Roczniki przedwojenne.
4) Ostatni numer przedwojenny.
5) Roczniki powojenne.
6) Komitet Redakcyjny.
7) Współpracownicy.
8) Większe prace.
9) Dodatki książkowe.
10) Ilustracje.

I. NUMER PIERWSZY.

Nr. 1 „Łowca Polskiego" ukazał się z datą 1 kwietnia 1899 r., przyczem z musu dopisano dodatkowa datę rosyjską: 20 marca.

Winieta tytułowa (której odbitkę dajemy tutaj) nosi podpis słynnego artysty Fałata.

Jako podtytuł dodano: „Dwutygodnik ilustrowany, poświecony myślistwu, broni i hodowli psów myśliwskich".

Ilustracja czołowa (której odbitkę tu podajemy) ma podpis: „Na złotach". Autora nie podpisano.

Słowo wstępne p. t. „Od Redakcji" opiewa:

„Postęp, przejawiający się z biegiem czasu w każdej dziedzinie działalności ludzkiej, zmienił zasadniczo kierunek łowiectwa, którego jedynem zadaniem było niegdyś upolowanie zwierza. Dziś myślistwo oznacza przedewszystkiem dążenie do rozhodowania zwierzyny łownej, która winna być uważana niejako na równi z innem dobrem rolnika.

W ostatnim dziesiątku lat w naszym kraju bardzo wybitnie zaznaczyła się dażność do podniesienia zwierzostanu i niemało nawet na tem polu zrobiono. Są to jednak dotychczas rezultaty usiłowań nielicznych jednostek, ogół bowiem naszych myśliwych nie ma ani źródeł, z których czerpałby wiadomości w kierunku prawidłowej gospodarki łowieckiej, ani organu, około którego mógłby się skupić dla wymiany myśli i wzajemnego komunikowania sobie wyników osobistych doświadczeń i spostrzeżeń, niejednokrotnie bardzo ważnych dla łowiectwa wogóle, a naszego myślistwa w szczególno-

ści. Dopóki wiadomości te będą przechodziły z ust do ust, nie wykraczając po za ciasną sferę zamkniętych kółek, dopóki nie będą one dostępne jaknajszerszemu ogółowi, dotąd sprawa łowiectwa krajowego będzie stała w miejscu, a nieświadomość tego ogółu paraliżować będzie dodatnią działalność ludzi, ożywionych najlepszemi dla łowiectwa chęciami.

Rozpowszechnienie przeto pożytecznych wiadomości o rozmnażaniu, pielęgnowaniu i ochronie zwierza łownego, krzewienie zdrowych zasad etyki łowieckiej, szerzenie pojęć o poszanowaniu cudzej własności w zastosowaniu do myślistwa — stanowić będzie najgłówniejsze zadanie „Łowca Polskiego".

Pozatem będziemy się starali informować czytelników naszego pisma o wszelkich najnowszych wynalazkach i postępach w dziedzinie broni myśliwskiej, teorji i techniki strzału oraz balistyki i sportu strzeleckiego, poświęcimy też niemało miejsca psom myśliwskim, tym najwierniejszym towarzyszom myśliwych. Wogóle nie zaniedbamy niczego, co ma związek z myślistwem, co może być pożyteczne lub ciekawe dla prawdziwego miłośnika łowiectwa.

Aby godnie odpowiedzieć trudnemu zadaniu, staraliśmy się o zapewnienie naszemu pismu rad, wskazówek i współpracownictwa tych wszystkich znawców rzeczy łowieckich, którzy, czy to na polu praktycznych zastosowań, czy na polu piśmiennictwa, przyczyniają się do postępu wiedzy myśliwskiej w naszym kraju.

Pomiędzy innymi współpracownictwo swoje łaskawie przyrzekli „Łowcowi Polskiemu": Józef hr Potocki, Stefan ks. Lubomirski, pp. Aleksander Rembowski, Juljan Biesiekierski (laureat konkursu Warszawskiego Oddziału Towarzystwa prawidł. myśl.), Władysław Słonczyński, Michał Siemiradzki, Franciszek Ejsmond, Józef Zarembski, August Sztolcman, Romuald Więckowski, Mścisław Godlewski (ju-


ŁOWIEC POLSKI

Dwutygodnik ilustrowany, poświęcony myślistwu, broni i hodowli psów myśliwskich.

Nr. 1. Rok I.

Od Redakcyi.

Postęp, przejawiający się z biegiem czasu w każdej dziedzinie działalności ludzkiej, zmienił zasadniczo kierunek łowiectwa, którego jedynem zadaniem było niegdyś upolowanie zwierza. Dziś myślistwo oznacza przedewszystkiem dążenie do rozhodowania zwierzyny łownej, która winna być uważana niejako na równi z innem dobrem rolnika.

W ostatnim dziesiątku lat w naszym kraju bardzo wybitnie zaznaczyła się dążność do podniesienia zwierzostanu i niemało nawet na tem polu zrobiono. Są to jednak dotychczas rezultaty usiłowań nielicznych jednostek, ogół bowiem naszych myśliwych nie ma ani źródeł, z których czerpałby wiadomości w kierunku prawidłowej gospodarki łowieckiej, ani organu, około którego mógłby się skupić dla wymiany myśli i wzajemnego komunikowania sobie wyników osobistych doświadczeń i spostrzeżeń, niejednokrotnie bardzo ważnych dla łowiectwa wogóle, a naszego myślistwa w szczególności. Dopóki wiadomości te będą przechodziły z ust do ust, nie wykraczając po za ciasną sferę zamkniętych kółek, dopóki nie będą one dostępne jaknajszerszemu ogółowi, dotąd sprawa łowiectwa krajowego będzie stała w miejscu, a nieświadomość tego ogółu paraliżować będzie dodatnią działalność ludzi, ożywionych najlepszemi dla łowiectwa chęciami.

Rozpowszechnianie przeto pożytecznych wiadomości o rozmnażaniu, pielęgnowaniu i ochronie zwierza łownego, krzewienie zdrowych zasad etyki łowieckiej, szerzenie pojęć o poszanowaniu cudzej własności

Na złotach.

Pierwsza strona pierwszego numeru.

nior), Władysław Jelski, Karol Albus, Wiktor Stephan, Edward Orda, Feliks Rożyński, Maksymiljan Biesiekierski i wielu innych.

Do osiągnięcia celów, dla których podejmujemy wydawnictwo „Łowca Polskiego", potrzebna nam jest poczytność, czyli moralne i materjalne poparcie jaknajszerszego koła pp. myśliwych. Władza corocznie, według przypuszczalnych danych, wydaje około 50.000 pozwoleń na prawo utrzymania broni myśliwskiej w gub. Królestwa Polskiego. Jeżeli jakiś, choćby niewielki procent tej liczby myśliwych znajdzie się na liście prenumeratorów „Łowca Polskiego", będzie to dowodem poczucia potrzeby myśliwskiego organu wśród naszych kolegów myśliwych, a dla nas zachętą do usilnej i wytrwałej pracy".



Ś. p. Jan Sztolcman.

Pierwszy artykuł nosi tytuł: „Parę uwag o hodowli zwierzyny" i dzieli się na: „I O ustanowieniu dozoru. II Tępienie drapieżników". Podpis: (Dok. nast.) Karol Albus. Łowczy dóbr Krzeszowickich".

Pierwszy odcinek: „Polowanie na dziki w Rożance". Podpis: „Jan Sztolcman".

Numer ten wypełnia dalej treść następująca: „Nadużycia w handlu zwierzyną". S. — „Z ubiegłego sezonu". Jan Sztolcman. — „O próbowaniu broni śrutowej. Przygotowania do próby Tarcza". (D. c. n.). Władysław Słończyński. — „Dubeltówki jednocynglowe i bezcynglowe" J. S. — „O pochodzeniu psa. I. Psy amerykańskie. II Pies nowoholandzki". (D. c. n.) August Sztolcman. — „Warszawski Oddział Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa (Rys historyczny i działalność Oddziału)" (D. c. n.) Romuald Więckowski. — „Pierwsza Warszawska Wystawa łowiecka". — „Z Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa". — „Drobiazgi myśliwskie". — „Nowe kule". Wł. Sł. — „Strzelanie do gołębi". — „Przeloty ptaków". Kap. A. M. Bykow. — „Kalendarzyk myśliwski". — „Od Administracji".



Ś. p. Józef Zarembski administrator i współpracownik „Ł. P.".



Ś. p. Wiktor Stephan, autor dzieł myśliwskich.

Numer pierwszy, jak i następne, zawiera 16-cie stronic formatu obecnego „Łowca Polskiego".

Podpisuje: „Redaktor i wydawca Jan Sztolcman".

Druk Emila Skiwskiego.

Zamieszczono naturalnie rosyjskie słowa obowiązujące: „Dozwoleno Cenzuroju. Warszawa, 19 Marta 1899 g.".

Ogłoszeń przed tekstem nie było. Za tekstem pierwsze ogłoszenie było B. Ronczewskiego. Dalej zamieścili ogłoszenia: Ant. Łastowski, Rob.

PIERWSI WSPÓŁPRACOWNICY.



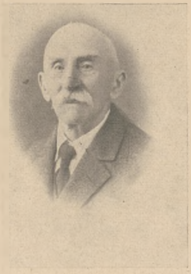
Ś. p. Józef hr. Potocki.



Władysław Słonczyński — Członek obecnego Komit. Redakc.



Franciszek Ejsmond. Kierownik artystyczny przed wojną.



Edward Orda.



Feliks Rożyński. Członek obecnego Kom. Redakcyjnego.

Ziegler. Stef. Bagiński, „Tygodnik Ilustrowany". Leon Przyłubski, „Słowo", Krzysztof Brun (cała strona ostatnia).

II. PIERWSZY ROCZNIK.

Rok pierwszy obejmuje tylko trzy kwartały, od 1 kwietnia do 31 grudnia, czyli 18 numerów, z których każdy ma oddzielną numerację po 16 stronic.

W roczniku tym rubryki noszą nazwy następujące: Artykuły treści ogólnej. — Monografje. — Broń. — Psy. — Polowanie z bronią palną. — Sokolnictwo. — Rogi. — Prawodawstwo łowieckie. — Weterynarja. — Z przyrodoznawstwa. — Myślistwo w sztuce. — Biologja. — Korespondencje. — Z Tow. Prawidłowego Myślistwa. — Przygody myśliwskie. — Rekordy. — Kronika myśliwska. — Rozmaitości. — Strzelanie do gołębi. — Feljeton. — Nekrologja. — Kalendarz myśliwski. — Wiadomości osobiste. — Z handlu zwierzyną.



Karta tytułowa pierwszego rocznika.

W pierwszym roczniku spotykamy następujące nazwiska współpracowników: (oprócz wymienionych w pierwszym numerze): L. Łaszcz, Stef. ks. Lubomirski, E. Orda, J. Zarembski, W. Szeliga, W. Stephan, A. Bieńkiewicz, Herrman, W. Kępiński, J. Karnkowski, W. Polsenius, Zipser. Wł. Rybałtowski, St. Lilpop, B. Kubicki, J. Biesiekierski, L. hr. Starzeński, A. Rembowski, P. Wasilewski, dr. Józ. Siemiradzki.

Jak widzimy z tego spisu nazwisk współpracowników pierwszego roku wydawnictwa, na 17-tu, którzy przyrzekli swe współpracownictwo w Nr. 1, tylko 10-ciu zamieściło swe prace w tym czasie (niektórzy jedynie w postaci korespondencji).

Pierwsze 11 numerów „Łowca Polskiego" tłoczono w drukarni Emila Skiwskiego. Od Nr. 12 przeniesiono się do drukarni „Warszawskiego Towarzystwa Akcyjnego Artystyczno - Wydawniczego".

Prenumerata roczna wynosiła 6 rubli, a z przesyłką pocztową — 7. Numer pojedyńczy — 30 kopiejek.

Redakcja mieściła się początkowo przy ulicy Nowogrodzkiej 17, administracja — przy ul. Wareckiej 15.

Ostatni numer pierwszego rocznika zawiera, oprócz stałej winiety tytułowej Juljusza Fałata, także ilustrację z jego obrazu p. t. „Koniec łowów".

III. ROCZNIKI PRZEDWOJENNE.

Rocznik II nie zawiera w układzie żadnej zmiany. Do numeracji bieżącej zaczęto dodawać: „Ogólnego zbioru Nr....". Do rubryk przybyły: „Hodowla zwierzyny i tępienie szkodników"; „Trofea myśliwskie"; „Wykazy łowieckie"; „Listy do Łowca Polskiego"; „Z literatury łowieckiej", a do rubryki „Monografje" dodano „i opisy". Do zastępu nowych autorów przybyli: (podpisanych pod „Listami" nie wymieniamy): B. Prawdzic, Z. Koelichen, K. Pruski, S. Kubicki, kap. Kwaskowski, K. Laskowski.

Od Nr. 20 redakcja przenosi się na ul. Smolną 34 do mieszkania ś. p. Józefa Zarębskiego.

Rocznik III przynosi następującą zmianę w układzie: Na pierwszej stronie, zamiast ilustracji pod winietą tytułową, zamieszczono: „Kalendarzyk myśliwski", „Wschód i zachód słońca", „Lunacje", oraz ogłoszenia. Na drugiej stronie również ogłoszenia i „Z handlu zwierzyną". Dopiero na 3-ej stronie umieszczono ilustrację czołową. Przybyli autorowie:

A. Hoser, W. Jelski, J. Majkowski, A. I. Tomaszewski, J. Dąbrowski, Artur Śliwiński, W. Gąsiorowski.

Rocznik IV od Nr. 18 drukuje się w zakładach „Towarzystwa Akcyjnego S. Orgelbranda i Synów". Zaczęto numerować strony ciągiem rocznym, a nie, jak dotychczas, każdy numer osobno; rocznik ten ma stron 396. Do rubryk przybywa „Terminologja łowiecka", którą zapoczątkowuje K. Machczyński, oraz „Zapytania i Odpowiedzi". Nowi autorowie: J. Głuski, K. Dębicki, W. Czerniejewski, K. Sadkowski, J. Wysoczański, J. Simkowski, J. Morozewicz, J. Konczewski, J. Oreński (nowela zlokalizowana, z niemieckiego, w 5-ciu numerach i przekład książki P. T. „Myśliwy, jako kolekcjonista").

Rocznik V od Nr. 1 drukuje się u „Piotra Laskauera i Sp." Nowi autorowie: B. R. Gepner, W. Szostak, Przecławski, C. Wańkowicz, Czułajewski. Rocznik ma stron 384.

Zmiana adresu samej redakcji od Nr. 1-go z ulicy Smolnej 34 pod Nr. 40, nastąpiła jedynie z powodu formalnej zmiany numerów policyjnych domu. Nowi autor.: J. hr. Bielski, J. Marcinków, F. Rożyński, E. Trojanowski, J. Hubka, dr. W. Sołowij, J. Woyniłowicz, St. Czosnowski.

Rocznik X. Nowi aut.: Hońka z Wierzchowni, A. Roemer, Stan. Lesznowski, J. hr. Moszyński, L. Horodyski, Stan. Fijałkowski.

Rocznik XI. Nowi autor.: G. Szabłowski, J. Podkóliński, Z. Hussar, R. Nowierski, Stan. Łobos, St. Łosiński, E. Chodecki.

Rocznik XII. Nowi autor.: B. Dybowski, G. Hantke, M. Łaniewski, M. Lisowski, St. Kolesiński, Wł. Guertler, S. Czermiński, H. Rudzki, St. Krzyżanowski.

Rocznik XIII. Nowi autor.: St. hr. Miączyński, W. Jankowski, dr. Tyczyński, T. hr. Zamoyski, St. Z. (dr. Zaborowski), B. Prawdzic - Zaleski, A. hr.



Karta tytułowa drugiego i następnych roczników przedwojennych.

Rocznik VI. Nowi autorowie: W. Paszkowski, Wł. Korsak, R. Sokolski, dr. J. Zdun, B. Wysocki, A. hr. Wodzicki, Józef hr. Potocki, J. Adamowski.

Od Nr. 21 usunięto przymusowy podpis rosyjski „Dozwoleno Cenzuroju", a od Nr. 22 — przymusową datę dodatkową, rosyjską.

Rocznik VII. Nowi autor.: A. hr. Sumiński, Wł. Lubicz, A. Czajkowski, A. Puljanowski, dr. Mańkowski.

Rocznik VIII. Aut.: J. Koperkiewicz, A. Mniszek, J. W. Starzyński, S. Dutkiewicz, J. hr. Sierakowski, L. Kieniewiczowa (pierwsza autorka). Z numerem 19 przeniesiono kantor redakcji na ul. Św. Krzyską 20.

Rocznik IX. Od Nr. 1 zaczęto tłoczyć pismo w „Drukarni Polskiej L. Straszewicza" przy ulicy Jasnej 2. Od Nr. 22 zaś przeniesiono kantor redakcji do obecnego lokalu przy ul. Nowy Świat Nr. 35.

Rzewuski, Stef. Rószkiewicz, R. hr. Potocki, Z. hr. Plater.

Roczn. XIV. Nowi aut.: Zubrzycki, T. Metzig, W. Nowacki, S. Karśnicki, Wł. Stankiewicz, W. Sawicki, J. Weyssenhoff, E. Wagner, St. Nabój (pseudonim?), Wł. Noskowski, Zofja Pacewicz.

Roczn. XV. Nowi aut.: J. Sikora, Z. Pisulewski, J. Śląski, Juljan Ejsmond, St. Koszyc, J. Woyniłowicz, E. Jaromirówna.

Roczn. XVI (ostatni przedwojenny). Nowi aut.: Kaz. Burzyński, Ign. Duchnowski, St. Ostrowski, Jan Spychalski, Ant. Łączkowski, L. Gosiewski.

IV. OSTATNI NUMER PRZEDWOJENNY.

Łabędzi śpiew przedwojennego „Łowca Polskiego" spowodowany został wybuchem wojny. Nagła fala wojenna nie pozwoliła nawet redakcji pożegnać się z czytelnikami.

Ostatni ten numer ma nadpisy: „Nr. 15. — Warszawa, d. 1 sierpnia 1914 r. R. XVI". (Był to właśnie dzień wypowiedzenia wojny wszechświatowej). Pozatem postać numeru nic różni się od poprzednich.

Pierwszą stronę całą zajmuje ogłoszenie „Warszawskiej Spółki Myśliwskiej". Pozatem są przed tekstem ogłoszenia: R. Nowickiego z Łochowa, W. Łastowskiego, dóbr Jabłonny, majątku Mokrany w gubernji mińskiej, bażantarnika, Stef. Bagińskiego, A. Ziatkowskiego, Czesława Lisowskiego, A. Valli z Moraw, Wyprawy myśliwskiej do Afryki wchodniej.

Winieta tytułowa Fałata pozostała ta sama we wszystkich 16-u rocznikach.

Pod winietą podano: „Ogólnego zbioru Nr. 369" i „Rok XV", co stanowi błąd drukarski, gdyż był to właściwie rocznik XVI.

Ilustracja tytułowa ma napisy: „XII Wystawa psów w Warszawie — Catelainne p. O. Saengera (Patrz Nr. 12 „Spis psów na wystawie")".

Jako artykuł wstępny figuruje: „Antoni Łączkowski — Łoś — (Cervus alces). — Monografja. (Ciąg dalszy). — Hodowla". — Praca ta została przerwana, gdyż ma podpis: „(c. d. n.)".

W odcinku widnieje: „St. Zaborowski. — Jak trubadur! — (Dalszy ciąg)". I tu jest podpis „(c.d.n.)"

Na dalszą treść numeru składają się: „Katowanie psów na polowaniu" R. Nowierskiego. — „Sierpień" St. Krzyżanowskiego (drugi odcinek). — „Św. Hubert, czy św. Eustachy?" (niepodpisana praca p. Oreńskiego z dopiskiem „c. d. n.)"). — „Łowiectwo w encyklopedjach polskich. — (Ciąg dalszy)" również p. Oreńskiego z dopiskiem (C. d. n.)". — „Jeszcze o wilkach w okolicach Myszkowa" Stefana Ostrowskiego z Poraju. — „Szczur piżmowy".— „W dżungli indyjskiej. — Z oryginału Oskara Kaufmanna — spolszczył W. K...ski" — „O tresowaniu psów do stróżowania, do obrony i policyjnych. — (Z francuskiego). — (Ciąg dalszy)" i (c. d. n.)". — „Działania broni nowożytnej". — „Przeciw tępieniu ptaków". — „Pożary lasów". — „Wykazy myśliwskie" — „Drobiazgi myśliwskie".

Kończą numer ogłoszenia: „Polskiego Biura Leśnego", „Kalendarza Myśliwskiego", „Nad Nilem Niebieskim" i „Oberlaendera Układanie Wyżłów".

Ostatnia stronica ma Nr. 240.

Jako ostatni „Dodatek książkowy" załączono arkusz 29-y „Słownika Łowieckiego" w opracowaniu p. Jerzego Oreńskiego, od stronicy 225-ej do 232-ej. Wyrazy zamieszczone rozpoczynają się od „Gardłoząb" i kończą się na „Gładkoząb". Urwano tu na niedokończonym wyrazie: „nieistnieją —"; następna stronica, dotąd jeszcze niedrukowana, winna się rozpocząć od dokończenia tego wyrazu: „cy".

Miejmy nadzieję, że prace niedokończone wówczas z powodu siły wyższej, nie pójdą na marne, lecz doczekają się należnego zakończenia.

V. ROCZNIKI POWOJENNE.

Dzieje wskrzeszenia „Łowca Polskiego" przedstawiają się jak następuje:

Na zjeździe organizacyjnym Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, odbytym w dniu 6 stycznia 1923 roku (protokół wydrukowano w „Łowcu Polskim" Nr. 2 z lutego 1924 r. na stronicach 6 i 7) postanowiono:

„Wydawać własny organ Związku. Na redaktora naczelnego wybrano p. Jana Sztolcmana, a na administratora p. Jerzego Oreńskiego.

Do komitetu redakcyjnego zaproszeni zostali pp. J. Weyssenhoff, Wł. Korsak, J. Domaniewski, F. Rożyński, St. Lilpop, J. hr. Morstin, K. Świderski i St. Gaczeński.

Sprawę opodatkowania się na pismo, w związku z proponowaną na ten cel ofiarą p. Stanisława Lilpopa w sumie 150 złotych polskich, przekazano przyszłemu Wydziałowi Wykonawczemu".

W dniu 7 września 1923 roku na posiedzeniu Zarządu Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich pod przewodnictwem p. prezesa Juljusza hr. Bielskiego, uchwalono jako punkt 12-y:

W sprawie organu Związku postanowiono wydawać narazie miesięcznik, oraz zwrócić się do Stowarzyszeń o zadeklarowanie liczby prenumeratorów z pośród członków danego Stowarzyszenia, proponując przeprowadzenie uchwały o obowiązkowem prenumerowaniu organu tam, gdzie warunki temu sprzyjają.

Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego w d. 11 października 1923 roku zaznaczono w punkcie 5-ym protokółu co następuje:

„Z kolei p. Szperling zadeklarował 10 miljonów (marek polskich), przeznaczając specjalnie tę sumę na cele wydawnictwa „Łowca Polskiego". W celu

PREZYDJUM CENTRALNEGO ZWIĄZKU.



Prezes Juljusz hr. Bielski.



Stanisław Lilpop. Pierwszy Wiceprezes Centr. Związku, prezes Wydz. Wykonawczego, członek Kom. Red.



Leopold Skulski Wiceprezes Wydz. Wykonawczego.



Konstanty Chłapowski. Wicepr. Centr. Związku.



Pułk. Ant. Buckiewicz. Wicepr. Centr. Związku.



Bolesław Święlorzecki. Wiceprezes Centr. Zw. Członek Kom. Red.

uzyskania tańszego papieru drukowego, czynione będą starania przez pp. Lilpopa i Sztolcmana w odpowiednich papierniach. Uchwalono wydać 1-szy numer miesięcznika „Łowca Polskiego" z datą 1 stycznia 1924 r., w połowie grudnia".

Ze względu na bliski okres czasu wychodzenia roczników powojennych, znanych dobrze obecnym czytelnikom „Łowca Polskiego", zaznaczamy tylko pokrótce główne etapy przekształceń naszego pisma.

Pierwszy numer powojenny ukazał się dn. 1 stycznia 1924 r. jako organ Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, z podpisem: „Redaktor Jan Sztolcman". Drukarnia „Nakładowa" przy ul. Hortensja 7. Format i układ pozostał dawny; zmieniono tylko winietę tytułową.

Pismo ukazywało się tylko jednak raz na miesiąc. Ale już w następnym roku 1925, od maja począwszy, „Łowiec Polski" wraca do dawnej normy: dwutygodnika.

Nr. 1 roku 1926 ma nową winietę tytułową i drukuje się w zakładach W. Piekarniaka przy ul. Ordynackiej 3. Nr. 9, 10/11 i 12, z powodu wyjazdu redaktora Sztolcmana zagranicę, podpisuje p. Janusz Domaniewski. Od Nr. 15 figurują podpisy: „Redaktorzy: Jan Sztolcman i Juljan Ejsmond".

Połączenie komitetów redakcyjnych b. „Przeglądu Myśliwskiego i Łowiectwa P.", będącego pod redakcją Juljana Ejsmonda i „Łowca Polskiego" stanowi doniosły etap w zjednoczeniu pisarzy myśliwskich pod wspólnym sztandarem.

Od Nr. 19 roku 1927 „Łowiec Polski" przekształca się na pierwszy w Polsce tygodnik myśliwski. Drukarnia od Nr. 1 przenosi się do „Zakładów F. Wyszyńskiego" przy ul. Wareckiej 15.

Dzieje roku bieżącego, jako najświeższe w pamięci wszystkich, pomijamy zupełnie.

OBECNI REDAKTORZY ŁOWCA POLSKIEGO.



Redaktor Julian Ejsmond.



Redaktor Walenty Garczyński.

ADMINISTRATOR.



Jerzy Oreński. Sekretarz redakcji od 1902 r.

VI. KOMITET REDAKCYJNY.

Z chwilą przejścia „Łowca Polskiego" na własność Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich", w każdym numerze widnieje spis członków Komitetu Redakcyjnego.

Pierwszymi jego uczestnikami byli pp. J. Domaniewski, H. Knothe, St. Lilpop, J. hr. Morstin, F. Rożyński, Wład. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski i J. Sztolcman. Sekretarzem jest przez cały czas p. J. Oreński.

Od Nr. 3-go r. 1924 przybył p. W. Garczyński; od Nr. 5 tegoż roku p. A. hr. Rzewuski; od Nr. 11 t. r. — dr. St. Zaborowski; od Nr. 5 roku 1925 — prof. dr. E. Niezabitowski i p. Fr. Unrug. Od Nr. 13

KOMITET REDAKCYJNY.

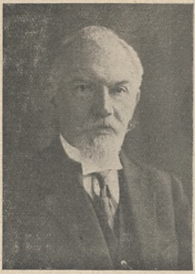
(OPRÓCZ WYŻEJ WYMIENIONYCH).



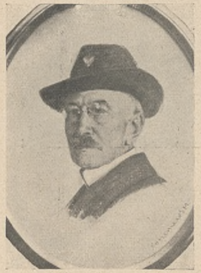
Janusz Domaniewski.



Józef Błeszyński.



Józef Gieysztor.



Wład. Janta-Połczyński.



Witold Kiltynowicz.



Herman Knothe.



Edward hr. Krasiński.



Red. Stefan Krzywoszewski.



Prof. Dr. E. Niezabitowski.



Maurycy hr. Potocki.



Adam hr. Rzewuski.



Wacław Szperling.



Kazimierz Świderski.



Franciszek Unrug.



Dr. Stanisław Zaborowski.

roku 1926 pp. Wł. Czerniejewski, J. Gieysztor. Wł. Janta Połczyński, red. S. Krzywoszewski, gen. A. Kuczewski i B. Świętorzecki. Od Nr. 10 roku 1927 p. J. Błeszyński; od Nr. 11 t. r. — p. W. Kiltynowicz. Od Nr. 20 roku bieżącego pp. E. hr. Krasiński i M. hr Potocki; od Nr. 40 r. b. — p. St. Błonarowicz.

VII. WSPÓŁPRACOWNICY.

A) Przedwojenni.

Na wstępie dajemy alfabetyczny spis współpracowników, którzy drukowali swe prace w 16-tu rocznikach przedwojennych „Łowca Polskiego:

Achleitner A., Adamowski J., Albus K.

Barbier H., Beill M., Bielski hr. J., Bieńkiewicz A., Biernacki L., Biesiekierski J., Buechner E., Blanchea H., Bolesław z Czortkowa, Bruchard H., Burzyński K., Bykow kap.

Capus A., Chodecki E., Combanaire, Comby P., Chevalier O., Complet J., Croon R., Czajkowski A., Czechow T., Czermiński S., Czerniejewski Wł., Czosnowski St., Czułajewski Wł.

Dach L., Daudet A., Dęb Br., Dąbrowa, Dąbrowski J., Dębicki K., Dombrowski R., Didek, Duchnowski, Dudkiewicz S., Dybowski B.,

Eddo, El-es, Ejsmond J. (w r. 1913-ym 5 art., w 1914-ym 9).

Fijałkowski St.,

Gąsiorowski W., Gepner Br., Głuski J., Gnomus, Gosiewski L., Guertler Wł. (1910 r. 1 art. w Nr. 22). Grashey O., Greve, Grzybowski J.,

Hantke G. (1910 r. Nr. 13), Herrmann, Hiltl, Hoffman, Hońka, Horodyski L., Hoser A., Huber W. R., Hubka J., Hussar Z.

Jaquet, Jankowski W., Jaromirówna E., Jelski Wł., Justus,

Karnkowski Wł., Karśnicki, Kieniewiczowa L., Koch J., Kochchen Z., Kolesiński St., Komar, Konczewski J., Koperkiewicz J., Korsak Wł. (od 1904 roku), Koszyc St., Koźmiński L., Krzyżanowski St., Kubicki B., Kwaskowski kap.,

Laskowski K., Laviger L., Lela K., Lesznowski St., Lisowski M., Lorek A., Lubicz Wł. Lubomirski ks. Stef., Lubowiecki S., Lorenc Fr., Lynka.

Łaniewski M., Łaszcz L., Łączkowski Ant., Łobos St., Łoziński St.,

Machczyński K., Majkowski J., Mańkowski dr., Maupassant G., Marcinków J., Masson F., Metzig, Miączyński hr. St., Mniszek A., Müldleton L., Morozewicz J., Moszyński hr. J., Motte S. P.,

Nabój I., Nowacki W., Nowierski R.,

Orda E., Oreński J., (od Nr. 1-go 1902 r.), Ostrowski St.,

Pacewiczowa L., Pasławski W., Petrow B., Piątkowski J., Pisulewski Z., Plater hr. Z., Podkóliński J., Potocki hr. J., Potocki hr. R., Pracki W.,



Ś. p. gen. Kuczewski. Czł. Kom. Red.

Prawdzic B., Pruski K., Przecławski, Puljanowski A.,

Rembowski A., Richet St., Roemer A., Ronczewski, Rossowski, Rostock Fr., Rószkiewicz St. Rożyński F., (w 1907 r. 1 art.), Różycki G., Rudzki H., Rzewuski hr. A. (w 1913 r. 1 art.),

Satkowski H., Sawicki W., Siemiradzki J., Simkowski J., Sierakowski hr. J., Sierociński J., Sikora J., Ślaski J., Śliwiński A., Słonczyński Wł., (od 1-go num.), Sokalski R., Sołowij W., Sonnenberg, Spychalski J., Stankiewicz Wł., Starzeński hr. L., Starzyński J. W., Stephan Wiktor, Świerszcz, Szabłowski G., Szeliga W., Szostak W., Sztoleman A., Sztoleman J., Sumiński hr.,

Terrier L., Tomaszewski A. I., Tour de la, Trojanowski E., Tyczyński dr.,

Varigny H., Vassal dr.,

Wachowik A., Wańkowicz Cz., Wasilewski P., Warmuth P., Więckowski R., Wodzicki hr. A., Woyniłowicz J., Wysocki B., Wysoczański J.,

Zaborowski dr., Zamoyski hr. T., Zenziwar B., Zetce, Zipser J., Zobor.

B) Przed i powojenni.

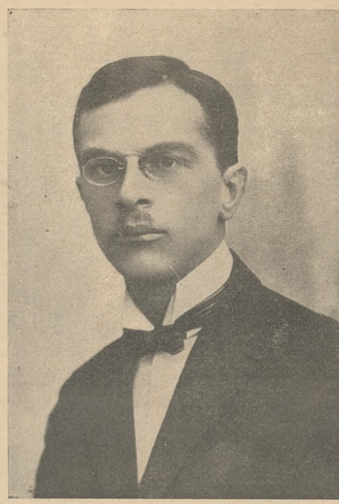
Z powyższych współpracowników stanęli do pracy w „Łowcu Polskim" powojennym, jedynie następujący:

J. hr. Bielski, S. Czermiński, Wł. Czerniejewski, J. Ejsmond, Wł. Guertler, Wł. Korsak, St. Krzyżanowski, A. Łączkowski, T. Metzig, A. Mniszek, W. Nowacki, R. Nowierski, E. Orda, J. Oreński, St. Ostrowski, W. Pracki, Przecławski, A. Roemer, St. Rószkiewicz, F. Rożyński, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, J. W. Starzyński, J. Sztoleman, J. Woyniłowicz, dr. St. Zaborowski.

C) Powojenni.

Przybyli nowi, którzy przed wojną nie pracowali w „Łowcu Polskim":

Błonarowicz St., Domaniewski J., Drucki-Lubecki ks., Dylewski J. Dzieduszycki hr., Filipowicz dr.,



Ś. p. Jan hr. Morstin. Czł. Kom. Red.

Garczyński W. W., Gieysztor J. i W. Hlasko, Jakubowicz, Jakubski, Janta-Połczyński A. i Wł., Jasiński, Jaworski.

Kalm-Podoski, Kamocki, Karney, Knothe H., Kobylański J. Wł., Komierowski K., Korybut-Daszkiewicz, Koźmian-Rejcher, Królak, Królikowski, Kruszewski, Kucharski.

Lepecki, Lewicki, Lilpop St., Lisowski Cz., Łysiński.

Malsburg dr., Marchlewski, Marlikowski, Morstin hr. J., Murzynowski, Narbutt, Niedziałkowski, Niedźwiedzki, Nowakowski.

Orski St., Ostaszewski, Paszkowski, Pęski L., Piotrowski, Podoski J., Potoccy hr. Henryk, Jerzy i Maurycy.

Radziwiłł ks. M., Raszke, Russel.

Sander, Sękowski, Skarżyński, Sołtan, Staszewicz, Sulima, Świętorzecki B., Szczepkowski, Szyba.

Tukałło, Tyszkiewicz hr., Walewska, Weyse, Weyssenhoff, Wielopolski margr. A., Wysocki A., Żabiełło, Ziembicki, Żarnowski J. Żenczykowski dr.

D) Stali.

1) Przed- i powojenni.

Do liczby stałych współpracowników, którzy rozpoczęli pracę w dawnym „Łowcu Polskim" i pracują stale w obecnym, zaliczyć należy:

Wł. Czerniejewskiego; pierwsza praca w Nr. 12 roku 1902; przed wojną wydrukowano jego prace razem w 29 numerach;

(Prac powojennych nie podajemy, ponieważ wszyscy je w pamięci mają świeżo).

J. Ejsmonda, pierwsza w Nr. 6 r. 1913; przed wojną — w 14 numerach.

WSPÓŁPRACOWNICY POWOJENNEGO „ŁOWCA POLSKIEGO".


Władysław Guertler.


Ignacy Jasiński.


J. Kalm-Podoski.


J. Wł. Kobylański.


Ant. Łaczkowski.


Stef. Ostrowski.


St. Rószkiewicz.


Wł. Tukałło.


J. Żarnowski.



Ś. p. Wacław Nowacki.

Wł. Korsaka; pierwsza w Nr. 19 r. 1904; w 18 numerach.

St. Krzyżanowskiego; p. w Nr. 24 r. 1910; w — 36 num.

Mniszka hr. A.; p. w Nr. 7 r. 1905; w — 27 num.

Ordę E.,; p. w Nr. 5 r. 1899; w — 11 num.

Oreńskiego J.; p. w Nr. 1 r. 1902. Od tego czasu prawie w każdym numerze bez przerwy do dnia dzisiejszego z podpisem lub pod pseudonimami: „Jerz", „J. K.", „Jotka", „J. O.", „K — z", „Kamieniusz" „Żor-żor".

Rożyńskiego F.,; jeden artykuł w Nr. 4 r. 1907.

Rzewuskiego A.,; jeden artykuł w Nr. 7 r. 1913.

Słonczyńskiego Wł.,; p. w Nr. 1 r. 1899; w— 55 numerach.

Sztolcmana J.; prace jego wymienione są szczegółowo w numerze poświęconym Jego św. pamięci w r. bież.

Woyniłłowicza J., w Nr. 18 r. 1907; w — 24 numerach.

Zaborowskiego St.; p. w Nr. 19 r. 1902; w — 19 num.

2) Przedwojenni.

Biesiekierski J.; p. Nr. 1 r. 1900; w — 32 num.

Dębicki K.; p. Nr. 10 r. 1901; w — 46 n.

Konczewski J.; p. Nr. 21 r. 1902, w — 38 num.

Łaszcz L.; p. Nr. 4 r. 1899; w — 24 num.

Łobos St.; p. Nr. 4 1909; w — 24 num.

Potocki hr. J.; p. Nr. 13 r. 1904; w — 42 num.

Pruski K.; p. Nr. 17 r. 1900; w — 13 num.

Sokalski R.; p. Nr. 2 r. 1904; w — 15 num.

Stephan W.; p. Nr. 10 r. 1899; w — 79 num.

Szostak W.; p. Nr. 5 r. 1903; w — 16 num.

Sztolcman August; p. Nr. 1 r. 1899; w — 121 n.

Tomaszewski A.; p. Nr. 7 r. 1901; w — 37 num.

Zarembski J.; p. Nr. 2 r. 1899; w — 38 num.

3) Powojenni.

Z powojennych przytaczamy oprócz powyżej podanych „przed i powojennych", jedynie współpracowników, których większą ilość prac wydrukowano dotąd.

Błonarowicz St., Domaniewski J., Filipowicz dr., Garczyński W. W., Gieysztor J., Janta-Połczyński Wł., Kalm-Podoski, Kamocki St., Karney E., Kobylański J. Wł., Koźmian - Rejcher, Malsburg dr., Morstin hr. J., Niedziałkowski, Pęski L., Podoski J., Potocki hr. M., Świętorzecki B., Wielopolski margr. A., Żarnowski J.

VIII. WIĘKSZE PRACE.

Przytaczamy szereg większych prac, drukowanych jako ciągi dalsze, w rocznikach przedwojennych:

Rok 1899: 1) Monografja wilka — R. Croona. 2) O próbowaniu broni śrótowej — Wł. Słonczyńskiego (w 13 n.). 3) O sokolnictwie — J. Sztolcmana.

R. 1900: 1) Kuropatwa szara — J. Biesiekierskiego (w 18). 2) Psy gończe angielskie —A.Sztolcmana.

1901: 1) Wyprawa myśliwska do Sudanu — J. Sztolcmana.

1902: 1) Strzelba myśliwska — J. Kocha. 2) Prochy małodymne — Wł. Słonczyńskiego (w 20). 3) Nieco o psim organizmie i zmysłach — A. I. Tomaszewskiego. 4) Z Dalekiego Wschodu — J. Dąbrowskiego (w 17). 5) Łoś na wab. — A. P. 6) Eliza — przekład Oreńskiego.

1903: 1) O reprodukcji i pomocie psa — A. J. Tomaszewski. 2) Charty europejskie — A. Sztolcmana. 3) Z polowań we Francji — J. Sztolcmana (w 13 n.). 4) Na rojstach litewskich — bez podpisu (w 9 i w 3 n. 1904 r.).

1904: 1) Zając pospolity — W. Stephana. 2) Terriery i pinczery — A. Sztolcmana. 3) Wyprawa myśliwska do Mongolji — C. W. (w 10). 4. Tałysz— W. Czerniejewskiego. 5) Notatki myśliwskie z Indyj — J. hr. Potockiego (w 12). 6) Ze wspomnień starego myśliwego — K. Dębickiego 7) Przysłowia myśliwskie — J. Oreńskiego (w 9). 8) Humorystyka myśliwska — J. Oreńskiego (w 23).

1905: 1) Kuropatwa — W. Stephana. 2) Notatki — J. hr. Potockiego (w 14). 3) Polowanie w Turcji — A. Czajkowskiego (w 12). 4) Przysłowia — J. Oreńskiego (w 11). 5) Z polowań w Ameryce — J. Sztolcmana. Humorystyka—J. Oreńskiego (w 13).

1906: 1) Kuropatwa — W. Stephana (w 9). 2) Przegląd krajowych ssaków łownych — J. Sztolcmana (w 14). 3) Jarząbek — A. Mniszka. 4) Ceylon — J. hr. Potockiego. 5) W podrównikowej Afryce — de la Motte Saint-Pierre. 6) Jak leczono psy sto lat temu — J. Oreńskiego (w 10). 7) Przysłowia — J. Oreńskiego (w 20). 8) Humorystyka — J. Oreńskiego (w 14).

1907: 1) Święty Hubert — J. Oreńskiego (w 8). 2) Z życia wilków karpackich — J. Marcinkowa. 3) Wyprawa do Massai — E. Trojanowskiego. 4) Przysłowia — J. Oreńskiego (w 15). 5) Humorystyka — J. Oreńskiego (w 10).

1908: 1) Ptaki drapieżne dzienne — J. Sztolcmana. 2) Broń myśliwska przed stu laty w Polsce — J. Oreńskiego (w 8). 3) Wyprawa do Massai — E. Trojanowskiego. 4) Wyprawa pod równik — L. Horodyskiego. 5) Przysłowia — J. Oreńskiego (w. 20). 6) Humorystyka — J. Oreńskiego (w. 8).

1909: 1) Łowiectwo w dawnej Polsce — J. Oreńskiego (w 16). 2) Wspomnienia i przygody — E. Chodeckiego.

1910: 1) Z pamiętnika — H. Rudzkiego. 2) Na tokach w Hesji i na Wołyniu — Eł-Es. 3) Humorystyka — J. Oreńskiego (w 11).

1911: 1) Lot i przeloty ptaków — E. de Poncinusa. 2) Humorystyka — J. Oreńskiego (w 19).

1912: 1) O racjonalnej hodowli cennych dzikich zwierząt — W. Nowackiego. 2) Jeleń w Karpatach — A. Mniszka. 3) Przesądy w życiu myśliwych — J. Oreńskiego (w 8). 4) Humorystyka — J. Oreńskiego (w 8).

1913: 1) Jeleń w Karpatach — A. Mniszka (w 12). 2) Humorystyka — J. Oreńskiego (w 11).

1914: 1) Akordy myśliwskie w „Puszczy" Weyssenhoffa — J. Oreńskiego. 2) Łowiectwo w encyklopedjach polskich — J. Oreńskiego. 3) Wspomnienia z życia obozowego — K. Burzyńskiego. 4) Bażant — W. Stephana. 5) Jak trubadur — St. Zaborowskiego. 6) Łoś — A. Łaczkowskiego .

IX. DODATKI KSIĄŻKOWE.

Do każdego numeru „Łowca Polskiego" pod dawną redakcją przedwojenną zaczęto dołączać oddzielne arkusze książkowe, począwszy od Nr. 2 roku 1900.

Pierwsza książka miała tytuł: „Hodowca a myśliwy" przez hr. Sylvę Tarouccę.

Druga (od Nr. 1 do 11, roku 1901): „Hodowla bażantów przez Goeddego.

Trzecia (Nr. 12 — 16 r. 1901): „Żywienie jeleni i sarn" przez dra Maksa Neumeistra.

Czwarta (Nr. 18 — 24 r. 1901) „Myślistwo z ogary" przez hr. J. Ostroroga.

Piąta (Nr. 1 — 13 r. 1902) „Żelaza i pułapki myśliwskie" przez R. Webera.

Szósta (Nr. 14 — 24 r. 1902) „Myśliwy jako kolekcjonista" przez E. Dombrowskiego (przełożył z niemieckiego J. Oreński).

Siódma (Nr. 1 — 24 r. 1903) „Bażant łowny" przez C. Cronaua.

Ósma (Nr. 1 — 17 r. 1904) „Pies zdrowy a chory" dra O. Hilfreicha (przekład J. Oreńskiego).

Dziewiąta (Nr. 18 — 24 r. 1904 i 1 — 5 r. 1905) „Sztuka strzelania i polowania" przez K. Lancastera.

Dziesiąta (Nr. 6 — 22 r. 1905) „Ornitologja łowiecka" przez Jana Sztolcmana.

Jedenasta (Nr. 23 i 24 r. 1905; Nr. 1 — 24 rok 1906; Nr. 1 — 24 r. 1907; Nr. 1 — 6 rok 1908) „Układanie wyżłów" Oberlaendera (przekład J. Oreńskiego).

Dwunasta (Nr. 7 — 24 r. 1908) „Głuszec, monografja" przez Jerzego Oreńskiego.

Trzynasta (Nr. 1 — 24 r. 1909 i Nr. 1 — 18 r. 1910) „Podręcznik dla dzierżawców polowań" Hegendorfa (przekład J. Oreńskiego).

Czternasta (Nr. 19 — 22 r. 1910) „Obręby i parki zajęcze" przez V. Thuengena.

Piętnasta (Nr. 23 i 24 r. 1910; Nr. 1 — 24 r. 1911; Nr. 1 — 24 r. 1912 i Nr. 1 do 10 roku 1913) „Wędrówki afrykańskie przyrodnika-myśliwego" przez Teodora Roosevelta (przekład J. Oreńskiego).

Szesnasta (Nr. 1 do 24 r. 1913 i Nr. 1 do 15 r. 1914): „Słownik Łowiecki" w opracowaniu p. Jerzego Oreńskiego, przerwany z powodu wybuchu wojny.

X. ILUSTRACJE „ŁOWCA POLSKIEGO.

Winieta tytułowa J. Fałata zdobiła wszystkie numery przedwojenne „Łowca Polskiego".

Na każdej stronicy tytułowej była pozatem ilustracja przeważnie bez podpisu autora.

Spisy rzeczy, dołączane do każdego rocznika, miały na pierwszej karcie specjalną ilustrację. Pierwsza była oddzielna do pierwszego rocznika. Do drugiego dano nową, która już się powtarzała we wszystkich następnych rocznikach.

Oprócz ilustracyj czołowych, bezimiennych, zamieszczono szereg dodatkowych, upamiętniających dzieje łowiectwa polskiego.

W Nr. 2 r. 1899 zamieszczono prace konkursowe na winietę dyplomową: Franciszka Ejsmonda i Michała Wywiórskiego. Nr. 3: Rogi łosia z Hancewicz. Nr. 6: Otwarcie pierwszej warszawskiej wystawy łowieckiej i Wystawa trofeów afrykańskich Tomasza hr. Zamoyskiego. Nr. 7: Komitet wystawy łowieckiej i Kolekcja hr. Ksaw. Branickiego oraz Kolekcja ogonów głuszców i cietrzewi p. A. Kaszowskiego. Rogi jelenie ze Spały. Nr. 8: Kolekcja hr. Augusta Zamoyskiego. Nr. 10: ś. p. Ignacy Chmielewski. Nr. 12: Róg jelenia olbrzymiego z gub. grodzieńskiej. Nr. 13: Psy nagrodzone na konkursie polowym w Warszawie. Nr. 14: Polowanie z sokołami króla Jana (przez A. Grotgera). Nr. 18: Koniec łowów (przez J. Fałata).

R. 1900 Nr. 5: Osacznicy, J. Fałata. Nr. 14. Stanisław Dziechciński — Hubertówka. — Poświęcenie figury w Hubertówce. — Psiarnia w Hubertówce. — Nr. 17: Gen. Iwanow. Nr. 19: Łoś zabity w pow. łukowskim. Nr. 21: Psy nagrodzone na wystawie. — Rogi jeleni zabitych przez p. Bojasińskiego i hr. A. Zamoyskiego.

R. 1901: Nr. 2: Józef hr. Potocki — Jan Sztolcman. Nr. 3: Mapa doliny Nilu. Nr. 13: Psiarnia ks. Konstantego Radziwiłła. Nr. 14: Pawilon myśliwski ks. K. Radziwiłła.

R. 1902: Nr. 13: Gończe hr. ordynata Zamoyskiego. Nr. 14; 15 i 16: Z wystawy psów w Warszawie. Nr. 21: Strzelnica warszawska.—Tor sztucerowy.— Tor pistoletowy. — Tor do próbowania broni śrótowej. Nr. 23: Łoś hr. Zamoyskiego.

R. 1903: Nr. 12. 13, 14, 15, 16 i 17: Z wystawy psów w Warszawie.

R. 1904: Nr. 5 i 6: Psy nagrodzone. Nr. 11: Rogi łosia ks. Karola Radziwiłła; Nr. 12, 13, 14 15, 17 i 18: Z wystawy psów. Nr. 13: Ze zwierzyńca Pilawińskiego. Nr. 14: Konstanty ks. Radziwiłł.

R. 1905: Nr. 4: Rogi łosi hr. Wład. Pusłowskiego. Nr. 12: Ś. p. August hr. Potocki. Nr. 15: Pałacyk myśliwski w Pilawinie i Wapiti. Nr. 16: żubry i spotkanie łosia z maralem w Pilawinie. Nr. 19: ś. p. gen. Iwanow.

R. 1906: Nr. 13: Komitet IV Wystawy psów w Warszawie. Nr. 14, 15, 16, 17, 20, 21 i 22: Psy z tej wystawy. Nr. 18: Z Pilawina; przychówek tegoroczny.

R. 1907. Nr. 2: Żubry w Pilawinie. Nr. 3: Z Pilawina. Nr. 4: Z polowań wilanowskich. Nr. 8: Parostki kozła M. E. Małyńskiego. Nr. 10: Z wyprawy łowieckiej hr. Józefa Potockiego do gub. wołogodzkiej. Nr. 11: Rezultat polowania w Nawoirach. Nr. 12: Ze zbiorów myśliwskich w Chrobrzu. Nr. 12, 13, 14, 15, 16 i 17: Z wystawy psów. Nr. 20: Z Pilawina.

R. 1908. Nr. 12 do 17: Z wystawy psów.

R. 1909. Nr. 9: Św. Hubert i Św. Jerzy z kaplicy pałacu w Jabłonnie hr. Tomasza Zamoyskiego. Nr. 13 do 17: Z wystawy psów.

R. 1910. Nr. 7: Rozkład dzików w Dawidgródku. Nr. 10: Bobry na Polesiu. — Chata bobrowa. — Drzewo ścięte przez bobry. — Największa grobla bobrowa. Nr. 16: Z Białowieskiej puszczy. Nr. 19: Pierwszy jeleń Wapiti hr. Ant. Wodzińskiego.

R. 1911. Nr. 7: Ilustracje wyprawy myśliwskiej do Afryki wschodniej pp. St. Lilpopa i d-ra Zaborowskiego.

R. 1912: Z wystawy psów.

R. 1913. Nr. 21: Z Pilawina. — Rozkład zwierzyny. — Żubr.

R. 1914: Z wystawy psów.

Ilustracje powojennych roczników są dobrze znane naszym czytelnikom. Nie będziemy przeto wymieniali dziejów zupełnie świeżych. Zaznaczamy tylko, że od Nr. 1 r. 1924 dano nową winietę tytułową, którą zmieniono na inną od Nr. 1 r. 1926. Trzecia zmiana nastąpiła od Nr. 1 roku bieżącego.

* * *

Twórca „Łowca Polskiego", ś. p. Jan Sztolcman, który tchnął weń ducha, pozostał wiernym temu duchowi do końca życia. Doczekał się przekształcenia „Łowca Polskiego" na pierwszy w Polsce tygodnik myśliwski, oraz ukazania się pierwszego numeru ozdobnego „Łowca Polskiego" na wzór zagranicznych pism myśliwskich.

Doczekał się i oddał Bogu ducha, jakby na skończonym, ostatnim etapie swego życia, tak ściśle zespolonego z łowiectwem polskiem i ukochanym przezeń „Łowcem Polskim"

Zgon Jego w stadjum krzepienia i rozrastania się organu Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, przypomina pod pewnym względem zgon wybitnego również pisarza myśliwskiego i organizatora leśnictwa w dobrach hr. Branickich, ś. p. Wiktora Stephana, dla którego uczczenia zło-

żono olbrzymi głaz w prześlicznym zakątku sześciu dróg rozstajnych w lasach Chojnowskich, z napisem „Tu czuwa duch mój!"

Taką pamiątkę należy też postawić ś. p. Janowi Sztolcmanowi w numerze jubileuszowym, którego się już nie doczekał.

Wszyscy, którym droga jest Jego pamięć, powinni sobie powiedzieć i zapamiętać hasło: „Tu czuwa Duch Jego!"

JERZY OREŃSKI.

Z Centr. Zw. Pol. Stow. Łow.

O CZAS OCHRONNY.

Wydział wykonawczy otrzymał następujące pismo:

„Ministerstwo Rolnictwa Nr. 2199 L. I. Warszawa, dn. 30.X.28. Do Centr. Zw. Pol. St. Łowieckich w miejscu Nowy Świat 35.

Ministerstwo Rolnictwa zawiadamia, iż przychylając się do prośby Centralnego Związku Nr. 466/X/28 z dnia 12.X.1928 r., zarządziło nadsyłanie do Redakcji „Łowca Polskiego" przez Urzędy Wojewódzkie odpisów rozporządzeń, wydanych na mocy rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 17 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 46 poz. 448), dotyczących rozszerzenia czasu ochronnego na zwierzynę łowną.

Naczelnik Wydziału Ekonomiki Leśnej (—) VOGTMAN.

ŁOWIECTWO NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ W POZNANIU W R. 1929.

Polska jako kraj zasobny we wszelkiego rodzaju bogactwa naturalne pragnie zobrazować dorobek swej dziesięcioletniej pracy przez Powszechną Wystawę Krajową, która odbędzie się w Poznaniu w r. 1929.

Między innemi również i łowiectwo reprezentowane będzie na tejże wystawie jako osobny dział, który będzie grupował w specjalnie dla tych celów budującym się pawilonie w pierwszej linji wystawę trofeów myśliwskich oraz wszystkiego, co wchodzi w zakres łowiectwa, jak wystawę broni i amunicji, literatury, historji i sztuki oraz wystawę najważniejszego czynnika w łowiectwie t. j. hodowli, anatomji i chorób zwierzyny łownej.

Zaszczytny i nader trudny obowiązek organizacji Pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawy Łowieckiej przejął na siebie Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych z niestrudzonym swoim prezesem ppłk. rez. Konstantym Chłapowskim na czele. Jak się dowiadujemy, budowę pawilonu już rozpoczęto a jednocześnie wpływają liczne zgłoszenia zarówno myśliwych jak przedstawicieli sztuki i plastyki, pragnących wziąć udział w tej wielkiej imprezie narodowej. Mamy przedstawić całemu światu rozwój naszego, odwieczną tradycją, kulturą i etyką wysoko postawionego łowiectwa, kwitnącego pod znakiem św. Huberta w ramach nowej jednej na całą Polskę ustawy łowieckiej.

Między zgłoszeniami wystawców z najbliższych i najodleglejszych okolic Polski wyróżnić należy zgłoszenia przedstawicieli najpiękniejszego łowiska nietylko w Polsce ale i na całą Europę, jakiem są bezsprzecznie Karpaty, a mianowicie zgłoszenia: Zdz. hr. Tarnowskiego, J. hr. Bielskiego, prof. A. Berwida, inż. Lenartowicza, radcy A. Gretschla, T. Barańskiego, Jabłonowskiego i innych czołowych myśliwych.

Znaną jest rzeczą, że atrakcją każdej wystawy była i będzie zawsze wystawa łowiecka, a jako przykład pragniemy nadmienić Wystawę Sportową we Lwowie w r. 1927, gdzie najwięcej przyciągającym i odwiedzanym pawilonem był właśnie pawilon łowiecki, oraz odbywające się corocznie Wystawy Rolnicze w Berlinie, t. zw. „Gruene Woche" połączone z wystawą łowiecką, które ściągają do serca Niemiec rzesze miłośników przyrody z całego kraju, a również i ludzi niemających nic wspólnego z lasem i polem.

Z radością również należy powitać wiadomość, że protektorat nad Wystawą Łowiecką ma przyjąć Pierwszy Myśliwy w Polsce Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki.

OBSERWATOR.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

KRZYŻÓWKI.

Pan Jan kochał sport myśliwski, kochał sercem całem
i w młodości już uprawiał go z szczerym zapałem,
a choć każdy rodzaj łowów był mu wielce miły,
to najbardziej polowania błotne go nęciły.
— Nie zważając na pogodę, nawet w porę słotną,
gdy komary jadowite najboleśniej go tną,
umiał łazić godzinami, o głodzie i chłodzie
za krzyżówką, lub cyranką, po głębokiej wodzie.
— Wiosną w łodzi spędzał długie ranki i wieczory,
a „krekucha" swem kwakaniem wabiła kaczory...
— Siedząc w łozach z powodzeniem zazwyczaj niemałe
łatwowiernych zalotników celnym strącał strzałem,
a gdy wreszcie ustawowy czas ochrony minął,
ród krzyżówek płci obojga z ręki jego ginął.

* * *

Lecz, że wszystko na tym świecie przecież raz się kończy
więc i ten, co ongi biegał niczem chart, lub gończy,
dziś nogami ledwie włóczy, tak go w kościach strzyka,
bowiem dręczy go artretyzm, ischias, ściatyka.
— Gdy tak biada, wspominając dawne dobre lata,
dziwna mu wieść dnia pewnego do uszu dolata:
— Pojawiła się dziś nowa krzyżówek odmiana,
jak dotychczas całkiem w świecie myśliwskim nieznana.
Gnieździ się zaś nie w bajorach, nie w stawach na łące,
ale w pismach, (też wśród „kaczek"), na ostatniej stronce.
Można zapolować na nie bez zachodów wielu,
najwygodniej sobie siedząc w klubowym fotelu.
— Wnet nasz Nemrod do nowego sportu się zabiera,
i z zapałem wciąż wytawia krzyżówki z Kurjera.
Z temi jednak znacznie trudniej uporać się zdoła,
nieraz aż mu pot kroplisty dziurgiem płynie z czoła.
— Tamtych łatwo do swej torby wiązał całe pęki...
— Tych, gdy jedną chce rozwiązać, srogie znosi męki.

* * *

Tak się nad nim mszczą krzyżówki. — Odwet to z ich strony
za ród licznych imienniczek przez niego tępiony.

MARJA EJSMONDOWA. —

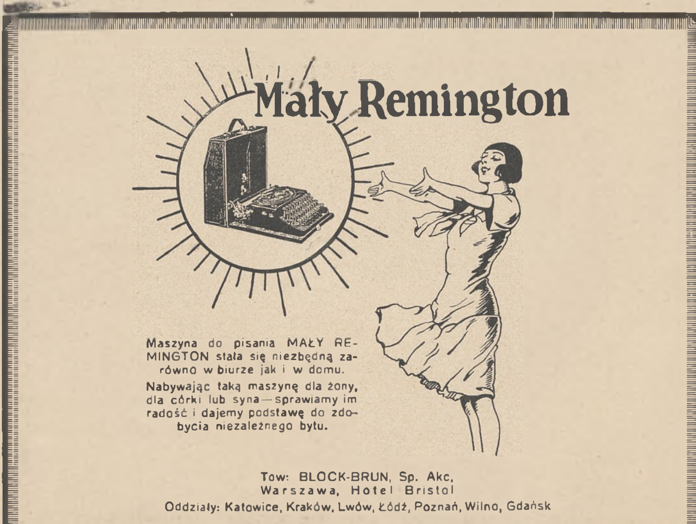
Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów.
Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.

Redaktorzy: **Juljan Ejsmond i Walenty Włodzimierz Garczyński.** Wydawca: **Centr. Związek Polsk. Stow. Łowieckich.**


PALTA GOTOWE I NA ZAMÓWIENIE
GARNITURY
WYŁĄCZNIE NA ZAMÓWIENIE
POLECA
A.ZAREMBA
WARSZAWA WSPÓLNA 36 TEL. 215-77


18 24
SREBRO PLATERY
J.FRAGET
WARSZAWA, ELEKTORALNA 16.
WIERZBOWA 8, NALEWKI 16.


PRZYBORY PODRÓŻNE i SPORTOWE
WYROBY GUMOWE
TEL. 510-00, TEL.
L.Walicki
TRĘBACKA, 2


Mały Remington
Maszyna do pisania MAŁY REMINGTON stała się niezbędną zarówno w biurze jak i w domu.
Nabywając taką maszynę dla żony, dla córki lub syna — sprawiamy im radość i dajemy podstawę do zdobycia niezależnego bytu.
Tow: BLOCK-BRUN, Sp. Akc.
Warszawa, Hotel Bristol
Oddziały: Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Wilno, Gdańsk

OGŁOSZENIE

Nadleśnictwo Małoryckie zawiadamia, **że w dniu 15-go listopada** 1928 roku o godzinie 12-ej w południe w Urzędzie gminy Dywin w Dywinie powiatu Kobryńskiego odbędzie się przetarg ustny i za pomocą pisemnych ofert na dzierżawę polowania w Leśnictwie Dywińskim w obrębach Dywińskim, Borysowskim, Kule i Pawłopol o powierzchni łącznej 7834 ha (siedem tysięcy osiemset trzydzieści cztery ha) na okres 6 letni.

Zwierzyna: sarny, zające, lisy, borsuki, przechodnie wilki i dziki, cietrzewie, dzikie kaczki i różnolite ptactwo błotne.

Cena wywoławcza 5 groszy od 1 ha w stosunku rocznym.

Oferty piśmienne zapieczętowane z kwitem Kasy Skarbowej na opłacenie 10% wadjum zaofiarowanej sumy można nadsyłać pocztą lub złożyć na ręce Komisji licytacyjnej do godz. 12-ej w południe w dniu licytacji. Warunki przetargu do przejrzenia w Dyrekcji L. P. w Białowieży lub w kancelarji Nctwa Małoryckiego.

Dojazd do Dywina autobusem od stacji kolejowej Kobryń (szlak Brześć-Pińsk.)

NADLEŚNICTWO MAŁORYCKIE.

Książki myśliwskie.

Następujące dzieła są do nabycia w redakcji z **ustępstwem 15 % dla prenumeratorów** „Łowca Polskiego":

Głuszec, monografja Bolesława Świętorzeckiego z rysunkami Włodzimierza Korsaka — Cena 2,00 zł.

Nasze skrzydlate drapieżniki: Gołębiarz, krogulec, sokół wędrowny. Monografja myśliwsko-przyrodnicza Władysława Gürtlera — 2,30 zł.

Wilk, monografja Bolesława Świętorzeckiego — 3,00.

Cietrzew, monografja Włodzimierza Korsaka. Praca odznaczona I nagrodą na konkursie literackim, z przedmową red. Juljana Ejsmonda — 2,50 zł.

Prawo Łowieckie z komentarzami — J. Ejsmonda i St. Błonarowicza — 1,50 zł.

Jak unikać wypadków z bronią? — Jana Sztolcmana. — 25 gr.

Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt — d-ra Władysława Polińskiego

zeszyt 2-gi —	2,50 zł.
„ 4 —	50 „
„ 5 —	1,00 „
„ 6 —	2,00 „
„ 7 —	2,00 „

Żubr — Jana Sztolcmana — 3,30 zł.

W stepach i puszczach — Władysława Czerniejewskiego — 1,00 zł.

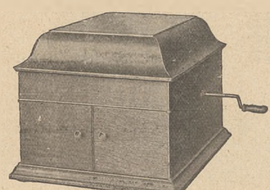
W sercu kniei — d-ra Stanisława Zaborowskiego — część I — 1,00 zł

Nad Nilem Niebieskim — Jana Sztolcmana — 6,00 zł.

Obrazki Łowieckie — Edwarda hr. Krasińskiego — 3 zł.

Za zaliczeniem najmniejsza dopłata — 1,40 zł.

Jako polecone (gdy się wpłaca zgóry) dolicza się 90 groszy.



Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.